Wersja z dnia: 2025-04-21 21:50 UTC

Piosenki Łubiana

Wydanie II

Autorzy: Adam Ziołecki, Damian Panasiuk

Spis treści

Big Cyc - Dres
Big Cyc - Facet to świnia
Big Cyc - Makumba
Big Cyc - Rudy się żeni
Brathanki - Czerwone korale
Brathanki - W kinie, w Lublinie
Budka suflera - Bal wszystkich świętych
Budka suflera - Jolka, Jolka
Budka suflera - Takie tango
9
v v
v 1
Mig - Miód malina
Akcent - Przez Twe oczy zielone
Disney - Jestem kimś (Planeta Skarbów)
Disney - Zrobię mężczyzn z was (Mulan)
Dżem - Wehikuł czasu
Elektryczne gitary - Co ty tutaj robisz
Elektryczne gitary - Jestem z miasta
Elektryczne gitary - Kiler
Elektryczne gitary - Ona jest pedałem
Elektryczne gitary - To już jest koniec
Golec uorkiestra - Crazy is my life
Golec uorkiestra - Lornetka
Golec uorkiestra - Pędzą konie
Golec uorkiestra - Słodycze
Golec uorkiestra - Ściernisko
Ich Troje - A wszystko to, bo Ciebie kocham
Ich Troje - Babski świat
Ich Troje - Powiedz
Ich Troje - Zawsze z tobą chciałbym być
Kombi - Pokolenie
Krawczyk - Chciałem być
Krawczyk - Mój przyjacielu
Krawczyk - My cyganie
Krawczyk - Ostatni raz zatańczysz ze mną
Krawczyk - Parostatek
Lady Pank - Kryzysowa narzeczona
Lady Pank - Mniej niż zero
Lady Pank - Na co komu dziś
Lady Pank - Stacja Warszawa
Lady Pank - Zawsze Tam Gdzie Ty
Lady Pank - Znowu pada deszcz
Lombard - Przeżyj to sam
Perfect - Autobiografia
Perfect - Nie płacz Ewka
Poparzeni Kawą Trzy - Okrutna, zła i podła
Strachy na lachy - Czarny chleb i czarna kawa

Strachy na lachy - Piła tango
Szanty - Bitwa
Szanty - Gdzie ta keja
Szanty - Hiszpańskie Dziewczyny
Szanty - Kubański szlak
Szanty - Morskie opowieści
Szanty - Pieśń wielorybników
Szanty - Przechyły
Szanty - Cztery piwka na stół
Virgin - Dżaga
Wilki - Baśka
Wilki - Bohema
Wilki - Na zawsze i na wieczność
Wilki - Nie stało się nic
Feel - A gdy jest już ciemno
Łzy - Agnieszka
Wojtek Szumański - Ballada o cyckach
Część I
Część II
Swiąteczna
Dom z papieru - Bella ciao
Bajm - Biała armia
TOP ONE - Biały miś
Chryzantemy złociste
Czterej pancerni i pies - Deszcze niespokojne
Myslovitz - Długość dźwięku samotności
Myslovitz - Scenariusz Dla Moich Sąsiadów
Marek Grechuta - Dni, których nie znamy
Kult - Gdy nie ma w domu dzieci
Górale z pod Tarnowa - Hej sokoły
Enej - Kamień z napisem Love
Franek Kimono - King bruce lee karate mistrz
Dominik - Piosenka o komarze
Akurat - Lubie mówić z toba
K.A.S.A Maczo
Farben Lehre - Matura
Mr Zoob - Moj jest ten kawalek podlogi
Rotary - Na jednej z dzikiej plaż
Poland Trip - Nie umieraj dżdżownico
Sidney Polak - Otwieram wino z moją dziewczyną
Nieznany kibic - Pazdan boy
Pokemon - Pokemon
Łydka Grubasa - Rapapara
Hymn - Rota
Jak rozpętałem II wojnę światową - Róża i bez
Harcerz - Stokrotka
Harcerz - Szła dzieweczka do laseczka
Obywatel G.C Tak, tak, to ja
52 Dębiec - To my Polacy
Król Julian - Wyginam śmiało ciało

Kancelaria - Zabiorę Cię właśnie tam
Happysad - Zanim pójdę
Kamil - Wolnośc i swoboda
Mako - Bardzo mała żaba
T. Love - Arjisz
T. Love - Nie, nie, nie
Chwytak - Żule mi
Anna Jantar - Tyle słońca w całym mieście
Maleńczuk - Ostatnia nocka
Disney - Hakuna Matata
Jacek Kaczmarski - Mury
Priscilla - Wilcza zamieć
Wojtek Szumański - Szanta dla panien i mężatek
Bon Jovi - You Give Love a Bad Name
Harcerz - Gdybym miał gitarę
Grubson - Na szczycie góry
Artur Gadowski - Ona jest ze snu
Jaracz feat. Szczypior - Hera koka hasz LSD

Dres

Dresy moje ukochane Ja zakładam Was nad ranem Dres mam dres! Mam trzy paski na ramionach Każda laska jest już moja Dres mam dres! Idę w miasto w moich dresach zrobię dym w delikatesach Dres mam dres! Ten kto nosi Adidasa To jest facet pierwsza klasa Dres mam dres! Moi kumple to kibole Każdywali się bejsbolem Dres mam dres! Punk ucieka hipis zmyka Kiedy w dresach jest ekipa Dres mam dres!

Ja noszę dres! Dres spoko jest! Ja noszę dres! Dres modny jest!

W dresach ojciec w dresach matka W dresach nawet jest sąsiadka Dres mam dres! Każdy u nas w dresach chodzi w dresach starzy w dresach młodzi Dres mam dres! I w Szczecinie i na kresach Cały naród biega w dresach Dres mam dres! Wczoraj moja siostra Ola poszła w dresie do kościoła Dres mam dres! Kiedyś w dresach biegał Pele I Gagarin latał w dresie Dres mam dres! Nie wiem drodzy przyjaciele Co świat mody nam przyniesie Dres też dres!

Ja noszę dres! Dres spoko jest! Ja noszę dres! Dres modny jest! Ja noszę dres... bo wszyscy dresiarze to jedna rodzina starszy czy młodszy chłopak czy dziewczyna 2x

Ja noszę dres! Dres spoko jest! Ja noszę dres! Dres modny jest! x2

Facet to świnia

Jak zwykle znów nie robisz nic
Gazetę czytasz cały dzień
Łaskawie czasem obiad zjesz
Po domu snujesz się jak cień
Ty z kolegami wolisz pić
Niż z moją mamą ciasto piec
I zamiast dzieckiem zająć się
Musiałeś znowu wyjść na mecz
To nie jest miłość, lecz ja kocham Cię
Nie jestem świnią, choć ty tego chcesz.

Ref (x2): Facet to świnia Mówisz, że ty o tym wiesz Choć ja się staram jak mogę Przez całe życie słyszę ten tekst

Ty w telewizor gapisz się
A do kościoła chodzisz sam
I nigdy nie przytulisz mnie
W łazience znowu cieknie kran
Gdy w nocy czujesz się jak lew
To obręcz ściska moją skroń
No kiedy wreszcie puścisz mnie
Migrena to najlepsza broń
To nie jest miłość, lecz ja kocham Cię
Nie jestem świnią, choć ty tego chcesz.

Ref (x2): Facet to świnia...

O samochodach mówisz wciąż
Do dziewczyn ślinisz się jak pies
Ty życie zmarnowałeś mi
Od kogo jest ten SMS?
I chociaż oszukujesz mnie
Ja lubię twój szelmowski śmiech
Bez ciebie nudny byłby świat
Bo facet to jest dobra rzecz
To nie jest miłość, lecz ja kocham Cię
Nie jestem świnią, choć ty tego chcesz

Ref (x3): Facet to świnia...

Makumba

Mój ojciec - Makumba - być królem wioski
Ja mieszkać w Afryka, przyjechać do Polski
Żeby studiować w waszym pięknym kraju
Skinheadzi mi tu jednak żyć nie dają
Ja uczyć się ciężko waszego języka
I dostać raz w zęby, gdy iść po ulicach
Polacy rasiści - każdy to powie
I nikt tu nie lubić czarny człowiek

Makumba, Makumba, Makumba ska Polska - Afryka, Afryka - Polska Makumba, Makumba, Makumba ska

Ja chcieć uciekać, szykować do drogi
Lecz poznać dziewczyna, co ma piękne nogi
Ja pałać uczuciem i pałać szalenie
I tak się Makumba zakochać w Helenie
My szybko wziąć ślub i mieć dużo dzieci
Rodzice z Afryka przysyłać prezenty
Ja ciągle studiować i uczyć do rana
Hela się
cieszyć z naszego mieszkania

REF. Makumba, Makumba ska...

Ja dużo pracować i wiele potrafić Polska teściowa się o mnie martwić Ona się ciągle modlić do Boga: "Boże jedyny, Makumbę zachowaj"

Ja kończyć studia i robić kariera My mieć samochód i bulteriera Ja mieszkać tu długo i nie wiedzieć czemu Nie chcą mnie przyjąć do KPN-u

REF. Makumba, Makumba ska...

Polska - Afryka, Afryka - Polska Makumba, Makumba, ło le, le, le Makumba, Makumba, ło le, le, le Makumba, Makumba, ło le, le, le Makumba, Makumba, ło le, le, le

REF. Makumba, Makumba ska...

Rudy się żeni

Dziś zadzwonił do mnie kumpel i melduje, że Rudy się żeni. Chociaż ja nie znam kobiety, która chciałaby z nim być. Rudy klnie, głośno chrapie, ale ona to zmieni. Bo w kagańcu w potulną owcę, zmienia się dziki lew.

Rudy, Rudy się żeni Rudy, Rudy się żeni Rudy, Rudy się żeni Rudy, Rudy się żeni

Ja nie wierzę w to do dzisiaj, że Rudy się żeni. On pił piwo, słuchał punka i lubił się bić. Ale ona go kocha i ona to zmieni. Bo w tresera rękach nawet dziki tygrys jest smutny jak pies.

Rudy, Rudy się żeni...

Straciliśmy przyjaciela, bo Rudy się żeni. Już nie będzie wspólnych balang i wypadów na mecz. Przecież Rudy ją kocha, ale ona to zmieni. Tylko kumple z nim zostaną, na dobre i złe.

Rudy, Rudy się żeni...

Czerwone korale

Czerwone korale, czerwone niczym wino Korale z polnej jarzębiny I łzy dziewczyny i wielkie łzy

Z miasta płaszcz i korale me On pochwalił i rzekł Że ze mną zatańczyć chce Jego dżins i mej bluzki biel Zwarły się w tangu wnet We włosy miał wtarty żel

Potem mnie na wycieczkę wziął I na wycieczce tej Mą bieluśką bluzkę zmiął Wszyscy mi zazdrościli tam Gdy wróciłam i gdy W pomiętej bluzeczce szłam

Czerwone korale, czerwone niczym wino Korale z polnej jarzębiny I łzy dziewczyny i wielkie łzy

Wczoraj też na tych tańcach był A na włosach mu żel Jak srebrzysty księżyc lśnił Tyle, że z Kryśką cały czas Tańczył, a w stronę mą Nie spojrzał ni jeden raz

Z innym zatańczę gdy Z tą Kryśką będziesz ty A potem czemu nie Niech inny mą bluzkę zmnie

Laj laj laj la laj Naj naj naj na naj Na na na naj na naj Na na na na na na naj naj naj

W kinie, w Lublinie

```
O świcie i o zmroku
O świcie i o zmroku
W południe, w nocy, o świcie
W Skarżysku i w Sanoku
W Skarżysku i w Sanoku
Ty mnie pokochaj nad życie
W berecie, w czapce, chustce
W berecie, w czapce, chustce
W czapce od stryjka ze Lwowa
Na falochronie w Ustce
Na falochronie w Ustce
Ty mnie pokochaj od nowa
W kinie, w Lublinie - kochaj mnie
W Kłaju, w tramwaju - kochaj mnie
Nie marudź, nie szlochaj,
ale z całej siły kochaj
W gminie, w Kętrzynie - kochaj mnie
W metrze i w swetrze - kochaj mnie
Czy miasto czy wiocha, ty mnie z całej siły kochaj
W radości no i w smutku
W radości no i w smutku
W radości z ciepłego lata
Na piasku plaży, w Gródku
Na piasku plaży, w Gródku
Kochaj mnie do końca świata
W spokoju oraz w niebie
W spokoju oraz w niebie
W spokoju palmowych niedziel
W Marwałdzie i w Giętlewie
W Marwałdzie i w Giętlewie
Kochaj w bogactwie i w biedzie
W kinie, w Lublinie - kochaj mnie
W Kłaju, w tramwaju - kochaj mnie
Nie marudź, nie szlochaj,
ale z całej siły kochaj
W gminie, w Kętrzynie - kochaj mnie
W metrze i w swetrze - kochaj mnie
Czy miasto czy wiocha, ty mnie z całej siły kochaj
Jak młody ułan dzielnie
Jak młody ułan dzielnie
```

Jak wartki na wiosnę strumień

Na nartach wodnych w Mielnie Na nartach wodnych w Mielnie Kochaj najmocniej, jak umiesz

Latem w przydrożnym rowie Latem w przydrożnym rowie Zimą na sankach i nartach Najmocniej zaś w Krakowie Najmocniej zaś w Krakowie Kochaj, bom tego jest warta

W kinie, w Lublinie - kochaj mnie
W Kłaju, w tramwaju - kochaj mnie
Nie marudź, nie szlochaj,
ale z całej siły kochaj
W gminie, w Kętrzynie - kochaj mnie
W metrze i w swetrze - kochaj mnie
Czy miasto czy wiocha, ty mnie z całej siły kochaj!

Bal wszystkich świętych

Ta niedziela jest jak film, tani klasy "B", Facet się pałęta w nim w nieciekawym tle, Scenarzysta forsę wziął, potem zaczął pić I z dialogów wyszło dno, zero, czyli nic.

Wszyscy święci balują w niebie, Złoty sypie się kurz, A ja włóczę się znów bez Ciebie I do piekła mam tuż.

Tak bym chciał Cię spotkać raz, w ten jedyny dzień Lub o tydzień cofnąć czas, ale nie da się, Chociaż samotności smak aż do bólu znam, Kiedy innych niedziel brak, trudno, co mi tam...

Wszyscy święci balują w niebie, Złoty sypie się kurz, A ja włóczę się znów bez Ciebie I do piekła mam tuż.

Świat się tylko już ze mną kręci, Gwiazdy płoną jak stal, Skasowałaś mnie w swej pamięci, Aż mi siebie jest żal.

W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy świeci mają bal W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy świeci mają bal

Wszyscy święci balują w niebie, Złoty sypie się kurz, A ja włóczę się znów bez Ciebie I do piekła mam tuż.

Świat się tylko już ze mną kręci, Gwiazdy płoną jak stal, Skasowałaś mnie w swej pamięci, Aż mi siebie jest żal.

W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy świeci mają bal. W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy świeci mają bal. W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy świeci mają bal. W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy świeci mają bal.

Jolka, Jolka

Jolka, Jolka, pamiętasz lato ze snu, Gdy pisałaś: "tak mi źle, Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób, Nie zostawiaj tu samej, o nie".

Żebrząc wciąż o benzynę, gnałem przez noc, Silnik rzęził ostatkiem sił, Aby być znowu w Tobie, śmiać się i kląć, Wszystko było tak proste w te dni.

Dziecko spało za ścianą, czujne jak ptak, Niechaj Bóg wyprostuje mu sny! Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak słodkie były, jak krew Twoje łzy

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem, Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem, Dane nam było, słońca zaćmienie, Następne będzie, może za sto lat.

Plażą szły zakonnice, a słońce w dół, Wciąż spadało nie mogąc spaść, Mąż tam w świecie za funtem, odkładał funt, Na Toyotę przepiękną, aż strach.

Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło, Narzeczoną miał kiedyś, jak sen, Z autobusem Arabów* zdradziła go, Nigdy nie był już sobą, o nie

Emigrowałem z ramion Twych nad ranem, Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem, Dane nam było, słońca zaćmienie, Następne będzie, może za sto lat.

W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak, Wypełzaliśmy na suchy ląd, Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas, Meta była o dwa kroki stąd.

Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak, Czemu zgasło też nie wie nikt, Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam, Ale nic nie jest proste w te dni.

Takie tango

Na sali wielkiej i błyszczącej Tak jak nocne Buenos Aires Które nie chce spać Orkiestra stroi instrumenty Daje znak i zaraz zacznie Nowe tango grać

Siedzimy obok obojętni Wobec siebie jak turyści Wystukując rytm Nie będzie tanga między nami Choćby nawet cud się ziścił Nie pomoże nic

Chociaż płyną ostre nuty W żyłach płonie krew Nigdy żadne z nas do tańca Nie poderwie się

Ref.

Bo do tanga trzeba dwojga Zgodnych ciał i chętnych serc Bo do tanga trzeba dwojga Tak ten świat złożony jest

Zaleje w końcu Buenos Aires Noc tak gęsta jak atrament A gdy przyjdzie brzask Co było w naszych sercach kiedyś, Kiedyś jak świecący diament Cały straci blask

I choć będą znowu grali Bóg to jeden wie Nigdy razem na tej sali Nie spotkamy się

Ref.

Bo do tanga trzeba dwojga Zgodnych ciał i chętnych serc Bo do tanga trzeba dwojga Tak ten świat złożony jest /x4

Jej czarne oczy

Złe kilometry dzielą nas Lato umiera jesieni czas W blaszany daszek tłucze deszcz A w mojej głowie wciąż ktoś jest Więc gdy wspomnienia męczą cię Wracają myśli krótkie dnie Zobaczyć jeszcze raz

Jej piękne czarne oczy Śnią się czarne oczy Ich nie przeoczysz Wiem że nie Jej piękne czarne oczy Widzę czarne oczy To za mną kroczy Ze mną jest (2x)

Takie to życie dziwne jest Miłość tęsknota ścigają się Możesz uciekać możesz nie Jedno i drugie dopadnie cię Wiec gdy wspomnienia męczą cię Wracają myśli krótkie dnie Zobaczyć jeszcze raz

Jej piękne czarne oczy Śnią się czarne oczy Ich nie przeoczysz Wiem że nie Jej piękne czarne oczy Widzę czarne oczy To za mną kroczy Ze mną jest (2x)

Więc gdy wspomnienia Męczą cię Wracają myśli, krótkie dnie Zobaczyć jeszcze raz Jej piękne, czarne, oczy...

Jej piękne czarne oczy... (2x)

Miłość w Zakopanem

Teraz już wszystko wiem Bawiłem grubo się i w Ameryce, (USA) Gdzieś pod palmami raj Mówili jedź, bo tam podobno życie (ooo)

To był przepiękny czas Życie tętniło w nas Pamiętasz miła Lecz to w ojczyźnie właśnie nam się przydarzyła

Miłość, Miłość w Zakopanem
Polewamy się szampanem
Rycerzem jestem ja
A ty królową nocy
Miłość żarzy w twoje oczy
Rozpędzona jak motocykl
Hej wypijemy wszyćkie drinki aż do dna

Cekiny błyszczą twe Uśmiechem kusisz mnie Didżej przygrywa (didżej przygrywa)

Splecione ciała dwa Tak piękni: ty i ja szczęście nadpływa

choć na parkiecie tłum tu dzisiaj oprócz nas nikogo nie ma cześć tu Sławomir a w mych ramionach Magdalena

Miłość, Miłość w Zakopanem...

Poranek, jasny świt,
Głowy leciutkie, bo
To przecież góry
Na niebie słońce lśni
Ty jesteś dzisiaj nim
Przeganiasz chmury
Buzi mi teraz daj
A potem więcej, gdy będziemy sami
Bo od wieczora, bejbe, znowu zaczynamy

Miłość, Miłość w Zakopanem... (2x)

Miód malina

1. Uderzam na imprezę, bo tam nie będę sam. Zawieszam nagle oko, na widok jednej z dam. Takiej seksownej lali, nie było dawno tu. Jej widok mnie zniewolił, aż mi zabrakło tchu.

Ref. Co to jest za dziewczyna, czy ktoś podpowie mi? Gdy ciało swe wygina - miód malina! I nie ma drugiej takiej, co ciało takie ma. Nie mogę się powstrzymać - miód malina! / x2

2. Ona jest przy mnie blisko, na balet przyszedł czas. Tańczymy w rytmie disco, super imprezka, lans. Przy takiej ładnej niuni zaczynam w końcu żyć. Wiem jedno doskonale, tej nocy chcę z nią być.

Ref. Co to jest za dziewczyna, czy ktoś podpowie mi? Gdy ciało swe wygina - miód malina! I nie ma drugiej takiej, co ciało takie ma. Nie mogę się powstrzymać - miód malina! / x2

Co to jest za dziewczyna? czyna czyna Co to jest za dziewczyna? czyna czyna Miód malina!

Co to jest za dziewczyna, czy ktoś podpowie mi? Gdy ciało swe wygina - miód malina! I nie ma drugiej takiej, co ciało takie ma. Nie mogę się powstrzymać - miód malina! / x2

Przez Twe oczy zielone

Odkąd zobaczyłem ciebie Nie mogę jeść, nie mogę spać Jak do tego doszło, nie wiem? Miłość o sobie dała znać

Co poradzić mogę na to Że miłość przyszła właśnie dziś Że w sercu mym jest lato A w moich myślach jesteś ty

Przez twe oczy, te oczy zielone oszalałem Gwiazdy chyba twym oczom oddały cały blask A ja serce miłości spragnione ci oddałem Tak zakochać, zakochać się można tylko raz

W mych ramionach cię ukryję U stóp Ci złożę cały świat Serce me dla ciebie bije I czeka na twój mały znak.

Jeden uśmiech twój wystarczy I moje serce gubi rytm O twą miłość będę walczył O miłość walczyć to nie wstyd

Przez twe oczy, te oczy zielone oszalałem Gwiazdy chyba twym oczom oddały cały blask A ja serce miłości spragnione ci oddałem Tak zakochać, zakochać się można tylko raz (2x)

Jestem kimś (Planeta Skarbów)

Świat jest zagadką tak jak ja Każda chwila jest jak skarb A marzenia to wszystko, co mam A mów sobie zdrów przez cały czas Ja nie słucham cię i tak I nie będę tym kim chciałbyś ty, żebym był Uwierz mi

I nie jestem chłopcem, mówię wam Lecz mężczyzną, honor mam Więc nie można tak pomiatać mną No jak mam się uczyć, jeśli nikt Nie pokaże mi tu nic? Więc w marzenia uciekam stąd

Bo ja chcę nareszcie zacząć żyć
Pełną piersią, z całych sił
Chcę być wolny i znać szczęścia smak
Co dzień każda chwila zmienia mnie
A świat za mną w tyle jest
Jestem sobą
I jestem kimś

Ja wciąż mogę zdobyć to, co chcę Czego ty nie możesz mieć Teraz znasz mnie, lecz nie boję się Co ty możesz wiedzieć o mnie? Nic Czy potrafisz pomóc mi? Jestem sobą tak długo jak wiem kim chcę być

No przestańcie wreszcie truć Dosyć już pustych słów Ludzie mówią i kłamią A życie podobno to sen A ja wierzę w marzenia Że to, czego pragnę ma sens

Bo ja chcę nareszcie zacząć żyć
Pełną piersią, z całych sił
Chcę być wolny i znać szczęścia smak
I nie mówcie, że nie zmieniam się
Taki sam wasz każdy dzień
Jestem sobą i jestem kimś
Jestem tu i jestem kimś
Jestem kimś
Jestem kimś

Zrobię mężczyzn z was (Mulan)

```
To jeszcze daleka droga przed nami
1.
Brać się do roboty,
Wroga bić już czas.
Widzę zamiast mężczyzn mnóstwo bab wśród was.
Takiej bandy nikt nie zlęknie się,
Zadrżyjcie więc na dźwięk tych słów:
MĘŻCZYZN Z WAS WKRÓTCE SAM ZROBIĘ ZNÓW!
Z wierzchu masz być skałą,
Ma się żar w niej tlić.
Każdy bój zwyciężysz,
Zawsze tak ma być.
Dziś, gdy widzę was nie dobrze mi,
Lecz wytężcie wreszcie słuch:
MĘŻCZYZN Z WAS WKRÓTCE SAM ZROBIĘ ZNÓW!
3.
- Co chwila to zatyka mnie.
- Ja ostatnio czuję dreszcze.
- Nie raz z w-fu wiałem, byłem głąb.
- Ten gość dał im nieźle w kość.
- Może mnie nie przejrzał jeszcze.
- Nie chodziłem na pływalnię, to był błąd!
Ref. :
(Silny bądź!)
Musicie być jak szalona rzeka.
(Silny badź!)
Jak tajfun, który obali mur!
(Silny badź!)
A równocześnie tak tajemniczy
Jak księżyc, co wygląda tu zza chmur!
4.
Blisko już do walki,
Naprzód gna ten czas.
Tylko twardy rozkaz,
Łączy mnie i was.
Lepiej odejdź, bo
Dla ciebie brak
Miejsca, więc gnaj stąd co tchu.
Z ciebie nic nie da się, zrobić tu!
Ref. : (Silny bądź!)... x2
```

Wehikuł czasu

Pamiętam dobrze ideał swój. Marzeniami żyłem jak król. Siódma rano – to dla mnie noc, Pracować nie chciałem, włóczyłem się.

Za to do puszki zamykano mnie. Za to zwykle zamykano mnie. Po knajpach grywałem za piwko i chleb, Na szyciu bluesa tak mijał mi dzień.

Ref.

Tylko nocą do klubu "Puls"

Jam-session do rana, tam królował blues
To już minęło, ten klimat, ten luz.

Wspaniali ludzie nie powrócą,
Nie powrócą już!

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat, Mój mały, intymny, muzyczny świat. Gdy tak wspominam ten miniony czas, Wiem jedno, że to nie poszło w las.

Dużo bym dał, by przeżyć to znów -Wehikuł czasu - to byłby cud! Mam jeszcze wiarę, odmieni się los, Znów kwiatek do lufy wetknie im ktoś

Ref.

Tylko nocą do klubu "Puls"
Jam-session do rana, tam królował blues
To już minęło, te czasy, ten luz.
Wspaniali ludzie nie powrócą,
Nie powrócą już! Nie!

Ref.

Tylko nocą do klubu "Puls"

Jam-session do rana, tam królował blues
To już minęło, te czasy, ten luz.

Wspaniali ludzie nie powrócą,
Nie powrócą już! Nie!

Co ty tutaj robisz

I co ja robię tu (u-u, co ty tutaj robisz) Dwanaście ciężkich szczerozłotych koron moją głowę zdobi Jest tyle różnych dróg (u-u, co ty tutaj robisz) Kolejny piękny marmurowy pomnik koło domu stoi

Już każdy powiedział to co wiedział Trzy razy wysłuchał dobrze mnie Wszyscy zgadzają się ze sobą A będzie nadal tak jak jest

I co ja robię tu (u-u, co ty tutaj robisz)
Są takie rzeczy że nikt nie zaprzeczy
Po co tu się głowić?
Z daleka słychać szum (u-u, co ty tutaj robisz)
Dla wielkich oraz osłów, by się rzucić z mostu
No i łowić

Już każdy powiedział to co wiedział Trzy razy wysłuchał dobrze mnie Wszyscy zgadzają się ze sobą A będzie nadal tak jak jest

I co ja robię tu (u-u, co ty tutaj robisz) Mieć te przestrzenie na jedno skinienie wiele wynagrodzi Nie trzeba tęgich głów (u-u, co ty tutaj robisz) Takie okazje bale i lokale chcą bym się narodził

Już każdy powiedział to co wiedział Trzy razy wysłuchał dobrze mnie Wszyscy zgadzają się ze sobą A będzie nadal tak jak jest

I co ja robię tu (u-u, co ty tutaj robisz) Dwanaście ciężkich szczerozłotych koron moją głowę zdobi Jest tyle różnych dróg (u-u, co ty tutaj robisz) Kolejny piękny marmurowy pomnik koło domu stoi

Już każdy powiedział to co wiedział Trzy razy wysłuchał dobrze mnie Wszyscy zgadzają się ze sobą A będzie nadal tak jak jest

I co ja robię tu /co ty tutaj robisz (X4)

Jestem z miasta

Jestem z miasta, to widać Jestem z miasta, to słychać Jestem z miasta, to widać słychać i czuć (jeszcze raz)

W cieniu sufitów, w świetle przewodów W objęciach biurek w krokach obchodów Rodzą się rzeczy jasne i ciemne Ja nie rozróżniam ich, nie ufam, więc...

Ref. Jestem z miasta...

W rytmie zachodów, w słowach kamieni W spojrzeniu ptaków, w mowie przestrzeni Rodzi się spokój – mówią, po jednym roku Leczą się myśli, mnie to nie bierze

Ref. Jestem z miasta...

W świetle przewodów, w cieniu sufitów W wietrze oddechów, w błocie napisów Rodzą się szajby małe i biedne Karmię się nimi i karmić się będę

Ref. Jestem z miasta...

Kiler

To co się dzieje naprawdę nie istnieje Więc nie warto mieć niczego, tylko karmić zmysły Będzie co ma być, już wiem, że stąd nie zwieję Poczekam i popatrzę, nie cofnę kijem Wisły

Ref.

Już tylko Kiler, o sobie tylko tyle Wiem co za ile, nie muszę dbać o bilet Mam wszystko w tyle, są czasem takie chwile Że się nie mylę, choć wcale nie wiem ile

Nie kiwnąłem nawet palcem by się znaleźć w takiej walce Teraz w pace swe ostatnie resztki image'u tracę

Co się za mną dzieje, naprawdę nie istnieje Więc nie warto tak się bronić, tylko lecieć z wiatrem Poczekam, popatrzę, zrozumiem więcej Wtedy wreszcie sam też włączę się do akcji

Ref.

Już tylko Kiler, o sobie tylko tyle Wiem co za ile, nie muszę dbać o bilet Mam wszystko w tyle, są czasem takie chwile Że się nie mylę, choć wcale nie wiem ile

Już tylko Kiler, podniosłem bile
Wracam za chwilę, nie dbam o bagaż, nie dbam o bilet
Już tylko Kiler, mówię O-o
Mam wszystko w tyle, wiem co za ile
Może się mylę, to chyba thriler a-ja-ja-ja-ja-ja-ja-ja..
Już tylko Kiler...

Ona jest pedałem

ref. Ona jest pedałem, właśnie się dowiedziałem, że duszą i ciałem ona jest pedałem.

Jej matka na wizji jest dzielna jak mężczyzna, a ojciec rzekł przy wszystkich, że przestał się jej wstydzić i nie da córki skrzywdzić.

Brat nie jest wprowadzony, nie wie o czym mówimy. Przyjechał tu bez żony, jest już sporo spóźniony. Może wyjść w każdej chwili.

ref. Ona jest pedałem, właśnie się dowiedziałem, że duszą i ciałem ona jest pedałem.

Można całować ją w rękę, można jeść jej widelcem, a potem w łazience wytrzeć ręce w ściereczkę. Nie mówic o tym więcej.

Ona jest pedałem, a może się przesłyszałem, bo za daleko stałem, a potem pojechałem.

To już jest koniec

Ref.

To już jest koniec, nie ma już nic, Jesteśmy wolni, możemy iść To już jest koniec, możemy iść, Jesteśmy wolni, bo nie ma już nic /2x

Robaczek w swej dziurce jak docent za biurkiem,
I pszczółka na kwiatkach jak kontrol w tramwajach,
Tak dłubie i gmera napisze, wymyśli,
Obejdzie wokoło, zabrudzi, wyczyści,
I krzaczek przy drodze i brat przy maszynie,
Jak noga w skarpecie sprzedawca w kantynie,
Kamyczek na polu i strażnik na straży,
Lodówka wciąż ziębi, kuchenka wciąż parzy,
A po co, a po co tak dłubie i dłubie,
A za co, a za co tak myśli i skubie,
I tak się przykłada i mówi z ekranu,
I bredzi latami wieczorem i ranooo...

Ref.

To już jest koniec (to jest już koniec),
Nie ma już nic (nie ma już nic),
Jesteśmy wolni (jesteśmy wolni),
Możemy iść (możemy iść).
To już jest koniec (to jest już koniec),
Możemy iść (możemy iść),
Jesteśmy wolni (jesteśmy wolni),
Bo nie ma już nic (bo nie ma już nic).
Nie ma już nic, nic, nic, nic.

Crazy is my life

Crazy, crazy, crazy is my life!

Ledwie zaśniesz, a już musisz wstać w lustrze witasz przemęczoną twarz Jeszcze sen nie dokończony a już wpadasz w życia szpony osaczony pajęczyną spraw

Pora szczytu, piekło w środku dnia ktoś w zaułku na gitarze gra Nagle krzyknął – to dla Ciebie szarpiąc struny, wypluł z siebie krótkie słowa – crazy is my life

Crazy, crazy, crazy is my life Crazy, crazy, crazy is my life Świat dryfuje gdzieś w otchłani jak galera bez przystani Crazy, crazy, crazy is my life Świat dryfuje gdzieś w otchłani jak galera bez przystani Crazy, crazy, crazy is my life

Lornetka

Kupiłem lornetkę, by podglądać Bernadetkę Ale w łoknach żaluzje mo zasłonięte! Księżyc wisi na niebie, a jo wciąs nie widzym Ciebie Marzem coby ryntgenem być w takiej chwili!

Tak bardzo, bardzo kochom ją Że w nocy, kiedy wszyscy śpią Jo nie śpię, kombinując jak być z nią (x2)

Cekołbyk do rana, lec matuś zdenerwowana
Krzycy: "Znowu nie wstanies na pirsom zmianę!"
Ale matuś nie wie o tym, ze kierownik mnie z roboty
Wyloł, bo miołek problemy wciąs
Z koncentracją!

Tak bardzo, bardzo kochom ją Że w nocy, kiedy wszyscy śpią Jo nie śpię, kombinując jak być z nią (x2)

Wcoraj wpod mi do głowy płomysł cołkiem łodlotowy Ze jej wyślem miłosny list - anonimowy! Myślem sobie ukradkiem: "Moze kasik przypadkiem biegnąc przepadnie wpadając wprost w me ramiona!"

Tak bardzo, bardzo kochom ją, że w nocy kiedy wszyscy śpią Jo nie śpię, kombinując jak być z nią

I taki tyros problym mom, że w chałpie, kiedy wszyscy śpią Jo nie śpię, kombinując jak być z nią!

Tak bardzo, bardzo kochom ją, że w nocy, kiedy wszyscy śpią Jo nie śpię, kombinując jak być z nią (x2)

Pędzą konie

Tam, gdzie wielka niewiadoma
Tam, skąd płyną do nas dni
Jak w rydwanie zaprzężeni
Gnamy razem ja i Ty
Wóz po dziurach się kołacze
Los niepewny dla mnie masz
Lecz nic na to nie poradzę
Pierwsze skrzypce w sercu grasz

Pędzą konie po betonie w szarej mgle Chociaż czasem jest nam dobrze, czasem źle Jesteś dla mnie wielką damą Tą jedyną, tą wybraną I jak nikt na całym świecie Kocham Cię

Tyś na wojnie się nie bała
Od armatnich ginąć kul
Jak narkotyk pomagałaś
Najtrudniejszy znosić ból
Choć nie mogę Cię zobaczyć
Bo przede mną chowasz twarz
Mocno czuję jak codziennie
Przy mym boku wiernie trwasz

Pędzą konie po betonie w szarej mgle...

Ty do nieba żywcem bierzesz
Tych, co wierni Tobie są
Wszyscy Twoi oblubieńcy
Na Twych piersiach słodko śpią
Decybeli nie żałujesz
Gdy rozgrzany skacze tłum
Dobrze bawi się, gdy jesteś
Jak z kałasza bum, bum, bum

Pędzą konie po betonie w szarej mgle...

Pędzą konie po betonie w szarej mgle Chociaż czasem jest nam dobrze, czasem źle Jesteś dla mnie wielką damą Tą jedyną, tą wybraną Hej muzyczko, moja miła Kocham Cię!

Słodycze

Udzielił mi kiedyś mój dziadek
Porady cenniejszej niż spadek
Bym kochał kobietę z rozsądkiem, żołądkiem
Ty jesteś jak paczka cukierków
W tym swoim przyciasnym sweterku
Ty jedna dajesz mi szczerze
W talerze.

Gdy widzę słodycze to kwiczę
A oczy mi świecą jak znicze
Bo dobrze o tym wiesz
Że połknąłbym jak zwierz
Co tylko, co tylko tylko chcesz (x2)

Ty wiesz, że trzeba się najeść
By w sercu uczucie odnaleźć
Ty zawsze odpowiesz tak czule, na bóle
Masz sposób na wszystkie bolączki
Bo cuda potrafią Twe rączki
Najsłodsza ich tajemnica – kwaśnica

Gdy widzę słodycze to kwiczę
A oczy mi świecą jak znicze
Bo dobrze o tym wiesz
Że połknąłbym jak zwierz
Co tylko, co tylko tylko chcesz (x2)

By miłość była dojrzała
Potrzebne jest serce i strzała
I czułość dla kilku nawyków – w przełyku
Dlatego kocham w dziewczynie
Kwaśnicę na wieprzowinie
Lecz liczy się również smykałka
Do wałka

Gdy widzę słodycze to kwiczę A oczy mi świecą jak znicze Bo dobrze o tym wiesz Że połknąłbym jak zwierz Co tylko, co tylko tylko chcesz

Gdy widzę słodycze to kwiczę, A oczy mi świecą jak znicze Bo dobrze o tym wiesz, Że połknąłbym jak zwierz Co tylko tylko tylko tylko tylko tylko tylko

Tylko tylko tylko tylko chcesz.

Gdy widzę kwaśnice to kwice, A ocy mi świecą jak znice, Bo dobrze o tym wies, Że połknąłbym jak zwierz Co tylko, co tylko tylko chcesz

Kie widzę kwaśnice to kwice, A ocy mi świecą jak znice, Bo dobrze o tym wies, Że połknąłbym jak zwierz Co tylko, co tylko tylko chcesz

Kie widzę kwaśnice to kwice,
A ocy mi świecą jak znice,
Bo dobrze o tym wies,
Że połknąłbym jak zwierz
Co tylko, tylko, tylko, tylko, tylko, tylko,
Tylko, tylko chces!

Ściernisko

Pole, pole, łyse pole, ale mam już plan Pomalutku, bez pośpiechu, wszystko zrobię sam Nad makietą się męczyłem ładnych parę lat Ale za to zwiedzać cudo będzie cały świat

Tu na razie jest ściernisko Ale będzie San Francisco A tam, gdzie to kretowisko Będzie stał mój bank (x2)

Do roboty mam smykałkę, krzepę mam, jak wół Sam pociągnę wóz pustaków, choćby był bez kół Już wyciąłem wszystkie krzaki, teraz zwożę żwir Mam to w nosie, że sąsiedzi mówią o mnie "świr"

Tu na razie jest ściernisko Ale będzie San Francisco A tam, gdzie to kretowisko Będzie stał mój bank (x2)

Ja nie jestem w ciemię bity, budowlankę znam I samemu burmistrzowi wstęgę przeciąć dam

Tu na razie jest ściernisko Ale będzie San Francisco A tam, gdzie to kretowisko Będzie stał mój bank (x4)

A wszystko to, bo Ciebie kocham

Czy wiesz malutka może, jak Ciebie mi brak? Czy czujesz to, co ja, gdy jestem sam? Jestem opętany jak w niewoli pies. Kto jest temu winien, wiesz?

Nie ma takich prostych słów, Co oddadzą to, co boli mnie... Przeczucie mam, że jednak spyta ktoś: "Czy ta bajka się nie kończy źle"?

A wszystko to, bo ciebie kocham! I nie wiem jak bez Ciebie mógłbym żyć! Chodź, pokażę ci, czym moja miłość jest. Dla ciebie zabije się!

To tylko zazdrość zżera mnie, Zawsze wtedy, kiedy obok Ciebie nie ma mnie. Raz jestem Doktor Jekyll, raz Mister Hyde. Transformacja trwa – nie zatrzymam jej!

Oko w oko stań. Co za twarz! No powiedz! - Boisz się... Za późno już, zwalam stąd. Będzie lepiej, jak zapomnisz mnie!

A wszystko to, bo ciebie kocham!...

Zdarza mi się być na haju, wiesz, jak jest. Dziwne wizje wchodzą, nie pożądasz mnie... Pragniesz kogoś bardziej – żegnaj więc. Nie chcesz nic tłumaczyć, no to odwal się!

Ochoty nie mam słuchać i stać, Na milczenie nie stać mnie. Przechodzi nas oboje zimny dreszcz: "Czy ta bajka się nie skończy źle"?

A wszystko to, bo ciebie kocham!... (2x)

Oko w oko stań. Co za twarz! No powiedz! - Boisz się... Za późno już, zwalam stąd. Będzie lepiej, jak zapomnisz mnie!

A wszystko to, bo ciebie kocham!... (2x) Chodź, pokażę ci, czym moja miłość jest. Dla ciebie zabiję się.

Babski świat

Czy przypominasz sobie stary przyjacielu? Jak powiedziałeś że, z tą tu już aż po grób. Wniosła tak wiele aż znów się wtedy chciało żyć, Choć poszła, była – wypijmy za nią, chlup!

Za cały babski świat, Za każdą z naszych bab, Za każdą co nas zna, Pijmy do dna!

Przyjaźni cienką nić, Za wszystko i za nic. Za to, że jest jak jest, Napijmy się!

Bo dziś poczułem co straciłem kumplu wierny, I serce z trudem wybierało: albo, lub. A czas pokaże czy kochanek bardziej wiernym by był, Więc za jej zdrowie wypijmy, Chlup w ten dziób!

Za cały babski świat, Za każdą z naszych bab, Za każdą co nas zna, Pijmy do dna!

Za nasz ostatni raz, Za szarość dnia na dwa. Papieros, szampan – trzy, Za wszystkie dni!

(Nalejcie mi!)

Za cały babski świat, Za każdą z naszych bab. Za każdą co nas zna, Pijmy do dna!

Za potłuczone szkło, Za to by dalej szło. By nikt nie został sam, Niech ma się nam!

Za cały babski świat, Za każdą z naszych bab. Za każdą co nas zna. Pijmy do dna! Pijmy do dna! Pijmy do dna!

Powiedz

Powiedz, powiedz czemu Świat twój milczy cały blady od wzruszeń Niczym słońce zaćmione przez księżyc Czekające na chwile poruszeń.

Powiedz, czemu pragniesz Dojrzeć w oknach świata część odległą Niczym drzewo więdnące bez skargi Czekające na deszcze z nadzieją.

Ref.:

Wstań, powiedz nie jestem sam I nigdy więcej już nikt nie powie Sępie miłości, nie kochasz

Ja, jestem panią/panem mych snów Moich marzeń i lęków Moich straconych dni Moich łez wylanych – łez...

Proszę, poczekajcie Sen rozpłynął się w świtu płomieniach Nie chcesz chyba powrócić jak Eos w lekkich jak motyl marzeniach...

Ref.:

Wstań, powiedz nie jestem sam I nigdy więcej już nikt nie powie Sępie miłości, nie kochasz

Ja, jestem panią mych snów Moich marzeń i lęków Moich straconych dni Moich łez wylanych – łez...

Zawsze z tobą chciałbym być

Zadzwoniłem w środku lata, Choć minęły już dwa lata Ty nadal nie odzywasz się Dziś ten list Ci napisałem Lato zbliża się, wiec chciałem, Powtórzyć Tobie jeszcze raz to, co wtedy Zawsze z Tobą chciałbym być, Przez całe lato! Zawsze z Tobą chciałbym być, Kochaj mnie za to! Zawsze z Tobą chciałbym być, Tylko we dwoje! Zawsze z tobą chciałbym być... Zawsze z Tobą chciałbym być, Przez całe lato! Zawsze z Tobą chciałbym być, Kochaj mnie za to! Zawsze z Tobą chciałbym być, Tylko we dwoje! Zawsze z tobą chciałbym być ... Daj się skusić na wakacje Morze, plaża i kolacje Będziemy tańczyć aż po świt Chciałbym też w księżyca blasku Stawiać z Tobą babki z piasku I wciąż do ucha szeptać Ci tak, jak wtedy Zawsze z Tobą chciałbym być, Przez całe lato! Zawsze z Tobą chciałbym być, Kochaj mnie za to! Zawsze z Tobą chciałbym być, Tylko we dwoje! Zawsze z tobą chciałbym być... (4x) (Przez całe lato)

Pokolenie

Rodzisz się-to znak. Kocha cię ten świat. Barwy dnia, twój krzyk I barwy nocy.

Masz już parę lat. Czujesz w co się gra: Dobro, zło i śmiech Prosto w oczy.

W bramie łyk jak skok Kumple są, jest noc Ona jest o krok, Już dorosłeś.

Każde pokolenie ma własny czas. Każde pokolenie chce zmienić świat. Każde pokolenie odejdzie w cień. A nasze nie.

Okres burz, twój bunt. Wolność ma jej biust. Rzucasz dom, By dom Swój założyć.

Dziecka płacz przez sen, Gorzki smak jej łez I ta myśl, By to Godnie przeżyć.

Każde pokolenie ma własny czas. Każde pokolenie chce zmienić świat. Każde pokolenie odejdzie w cień. A nasze nie!

Każde pokolenie ma własny głos. Każde pokolenie chce wierzyć w coś. Każde pokolenie rozwieje się. A nasze nie!

Droga na sam szczyt, A tam nie ma nic. Tylko ślady po Pokoleniach... Każde pokolenie ma własny czas. Każde pokolenie chce zmienić świat. Każde pokolenie odejdzie w cień. A nasze nie!

Każde pokolenie ma własny głos. Każde pokolenie chce wierzyć w coś. Każde pokolenie rozwieje się. A nasze nie!

Nasze nie...

Chciałem być

Chciałem być marynarzem chciałem mieć tatuaże podróżować, zwiedzać świat pięknie żyć, garściami życie brać

chciałem być piosenkarzem chciałem mieć pełne sale podróżować, zwiedzać świat i wiele pięknych, pięknych kobiet znać

przemierzyłem cały świat od Las Vegas po Krym zgrałem tysiąc talii kart, które lubią dym skasowałem kilka bryk, nie żałuję dziś nie żałuję dziś

/ wstawka /

chciałem dać coś dobrego dałem tylko siebie los okrutnie ze mnie drwił gorzkich nauk nie oszczędził mi

chciałem wnieść coś nowego chciałem mieć więcej wiary los okrutnie ze mnie drwił mojej wiary nie odebrał mi

przemierzyłem cały świat. . . itd.

Mój przyjacielu

Mój przyjacielu, byłeś mi naprawdę bliski, Mój przyjacielu, wiesz, że byłeś mi, jak brat Dałem ci wiarę, dałem ci spokój, Dałem gitarę, dałem samochód I dach nad głową, a do sypialni wszedłeś sam.

Mój przyjacielu, przyprowadziłem cię z ulicy Nakarmiłem, odziałem cię, jak brat. Dałem ci wiarę, dałem ci spokój, Dałem gitarę, dałem samochód. Żony nie dałem, żonę wziąłeś sobie sam.

Dał gitarę, dał samochód - żony nie dał, ju!

Teraz pijesz wino, pijesz aż do dna, Późna już godzina, próżno czekasz dnia. Chciałbyś się rozpłynąć, uciec, gdzie się da. Proszę zostań na noc, przyjaźń swoje prawa ma.

Teraz pijesz wino, pijesz aż do dna, Późna już godzina, próżno czekasz dnia. Chciałbyś się rozpłynąć, uciec, gdzie się da. Może spać spokojnie, kto przyjaźni prawa zna.

Mój przyjacielu, jak wyrazić to, co czuję
Jak wytłumaczyć, czym jest dla mnie przyjaźń Twa
Dałem ci wiarę, dałem ci spokój,
Dałem gitarę, dałem samochód.
Żony nie dałem, żonę wziąłeś sobie sam.

Mój przyjacielu, byłeś mi naprawdę bliski, Mój przyjacielu, wiesz, że byłeś mi, jak brat Dałem ci wiarę, dałem ci spokój, Dałem gitarę, dałem samochód. Żony nie dałem, żonę wziąłeś sobie sam.

Dał gitarę, dał samochód - żony nie dał, ju!

Refren: Teraz pijesz wino, pijesz aż do dna...

Teraz pijesz wino, pijesz aż do dna, Późna już godzina, próżno czekasz dnia. Chciałbyś się rozpłynąć, uciec, gdzie się da. Może spać spokojnie, kto przyjaźni prawa zna

Dał gitarę, dał samochód - żony nie dał, ju!

My cyganie

My Cyganie co pędzimy z wiatrem, my Cyganie znamy cały świat! My Cyganie wszystkim gramy, a śpiewamy sobie tak:

Ref. Ore, ore sza ba da ba da amore. Hej! Amore sza ba da ba da. O muriaty, o szagriaty, hajda trojka na mienia! (bis)

Kiedy tańczę, niebo tańczy ze mną. Kiedy gwiżdżę, gwiżdże polu wiatr Zamknę oczy, liście więdną, kiedy milknę, milczy świat.

Ref.

Gdy śpiewamy, słucha cała Ziemia. Gdy śpiewamy, śpiewa każdy ptak Niechaj każdy z nami śpiewa, niech rozbrzmiewa piosnka ta.

Ref.

Kiedy słucham, słucha cała ziemia i jak śpiewam, śpiewa każdy z nas gdy ucichnę wiatru nie ma Zamknę oczy nie ma gwiazd

Ref.

Będzie prościej, będzie jaśniej; całą radość damy wam Będzie prościej, będzie jaśniej, gdy zaśpiewa każdy z was: Ref.

Ostatni raz zatańczysz ze mną

Kto zapomni - ty czy ja,
Komu będzie kiedyś żal?
Nie pytaj, przecież wiesz,
Bierz życie jakie jest.
Już nie zmienisz teraz nic,
Nie przewidział tego nikt,
Że nasz niezwykły sen
Jak mgła rozpłynie się.

Zatańczysz ze mną jeszcze raz, Ostatni raz, Nim skończy się ten bal, Nadziei iskra błyśnie w nas I zgaśnie w nas Jak niepotrzebna łza.

Choć nam będzie siebie brak,
Choć poznamy ciszy smak,
Nie cofnie czasu nikt,
Gdy w oczy zajrzy świt.
Podzielimy świat na pół,
Pogubimy resztki słów
I zanim minie dzień,
Zapomnieć zdążysz mnie.

Zatańczysz ze mną jeszcze raz, Ostatni raz, Nim skończy się ten bal, Nadziei iskra błyśnie w nas I zgaśnie w nas Jak niepotrzebna łza.

Parostatek

W starym albumie u mego dziadka Jest takie zdjęcie, istny cud Płynący w falach, wśród mewek stadka Statek na parę sprzed lat stu

Tłum marynarzy pokład mu zdobi Słońce na górze pięknie lśni Dobry fotograf to zdjęcie zrobił Wszystko jak żywe, aż się cni

Parostatkiem w piękny rejs, statkiem na parę w piękny rejs Przy wtórze klątw bosmana, głośnych krzyków aż od rana Tak śpiewnie dusza łka

Kąpielowy kostium włóż i na pokładzie ciało złóż Bo tutaj szum maszyny, bo tutaj głosem dziewczyny Tak cudnie śruba gra

(Marynarze, marynarki proszę bardzo ladies and gentelmen Marynarze proszę nie wychylać się za burtę)

Dziadek bosmanem był na tym statku Wsród majtków wzbudzał wiecznie strach Krzyczał, aż drżały na brzegach kwiatki Cała załoga stała we łzach

Lecz kiedy dziadek fajkę zapalił Tytoń mu zaczął płuca grzać Dziadek coś nucił, tytoń się palił Marzył, by wieki mógł tam trwać

Parostatkiem w piękny rejs, statkiem na parę w piękny rejs Przy wtórze klątw bosmana, głośnych krzyków aż od rana Tak śpiewnie dusza łka

Kąpielowy kostium włóż i na pokładzie ciało złóż Bo tutaj szum maszyny, bo tutaj głosem dziewczyny Tak cudnie śruba gra

La la la la la la...etc.

Kryzysowa narzeczona

Mogłaś moją być
Kryzysową narzeczoną
Razem ze mną pić
To, co nam tu nawarzono
Mogłaś moją być
Przy zgłuszonym odbiorniku
Aż po blady świt
Słuchać nowin i uderzać w gaz
Nie jeden raz, Nie jeden raz

Mogłaś być już na dnie A nie byłaś Nigdy nie dowiesz się Co straciłaś

Mogłaś moją być
Kryzysową narzeczoną
Pomalutku żyć
Tak jak nam tu naznaczono
Mogłaś moją być
Jakoś ze mną przebiedować
Zamiast życzyć mi
Na pocztówce nie wiadomo skąd
Wesołych świąt, Wesołych świąt, Wesołych świąt

Mogłaś być już na dnie A nie byłaś Nigdy nie dowiesz się Co straciłaś Mogłaś być już na dnie A nie byłaś Nigdy... Nigdy nie dowiesz się

Mogłaś moją być Zamiast życzyć mi Wesołych świąt, Wesołych świąt, Wesołych świąt

Mogłaś być już na dnie A nie byłaś Nigdy nie dowiesz się Co straciłaś Mogłaś być już na dnie A nie byłaś Nigdy... Nigdy nie dowiesz się

Mniej niż zero

Oooo, oooo, oooo oooo
Myślisz może, że więcej coś znaczysz
Bo masz rozum, dwie ręce i chęć
Twoje miejsce na Ziemi tłumaczy
Zaliczona matura na pięć
Są tacy – to nie żart,
dla których jesteś wart

Mniej niż zero Mniej niż zero Mniej niż zero Mniej niż zero Oooo oooo oooo

Zawodowi macherzy od losu
Specjaliści od śpiewu i mas
Choćbyś nie chciał i tak znajdą sposób
Na swej wadze położą nie raz
Choć to fizyce wbrew
wskazówka cofa się

Mniej niż zero
Mniej niż zero
Mniej niż zero
Mniej niż zero
Oooo oooo oooo

Myślisz może, że więcej coś znaczysz Bo masz rozum, dwie ręce i chęć Twoje miejsce na Ziemi tłumaczy Zaliczona matura na pięć Są tacy – to nie żart, dla których jesteś wart

Mniej niż zero
Mniej niż zero
Mniej niż zero
Mniej niż zero
Oooo oooo oooo

Na co komu dziś

Stała pod ścianą sącząc kakao Kapela cięła walca na sześć Spytałem skromnie: "czy pójdziesz do mnie?" Kiwnęła głową zgadzając się

Trzeba zawsze żyć biegnącą chwilą Na co komu dziś wczorajszy dzień

Topiłem smutki w butelce wódki Obok Japończyk do lustra pił Pytam żółtego: "Powiedz, dlaczego też jesteś smutny?" On na to mi:

Na co komu dziś wczorajsza miłość Na co komu dziś wczorajszy sen Po co dalej pić to samo piwo Kiedy czujesz, że uleciał gaz

Chciałem być sobą za wielką wodą Na czekoladę poczułem chęć Była namiętna, bardzo nieletnia I dobrze znała refrenu sens

Na co komu dziś wczorajsza miłość Na co komu dziś wczorajszy sen Po co dalej pić to samo piwo Kiedy czujesz, że uleciał gaz

Spotkałem narzeczoną Taką ze szkolnych lat Próbowaliśmy mocno By taniec naszych ciał Rozgrzała jakaś iskra

Na co komu dziś wczorajsza miłość Na co komu dziś wczorajszy sen Po co dalej pić to samo piwo Kiedy czujesz, że uleciał gaz

Stacja Warszawa

W moich snach wciąż Warszawa pełna ulic, placów, drzew.
Rzadko słyszysz tu brawa – częściej to drwiący śmiech.
Twarze w metrze są obce, bo i po co się znać...
To kosztuje zbyt drogo, lepiej jechać i spać.

Wszystko byłoby inne gdybyś tu była, ja wiem. Nie tak trudne i dziwne gdybyś tu była, ja wiem...

Noce są zawsze długie, a za dnia ciągły szum. Mało kto to zrozumie dokąd gna zdyszany tłum.

Wszystko byłoby inne gdybyś tu była, ja wiem. Nie tak trudne i dziwne gdybyś tu była, ja wiem...

Jeśli miłość coś znaczy to musi dać znak.
Kiedyś też to zobaczysz, powiesz mi tak:
zniknie Warszawa tak jawa, jak sen.
Życie to nie zabawa - dobrze to wiem!

W moich snach wciąż Warszawa i do grosza wciąż grosz. Ktoś mi mówi: to sprawa, a ja chcę uciec stąd...

Wszystko byłoby inne gdybyś tu była, ja wiem. Nie tak trudne i dziwne gdybyś tu była ja wiem....

Jeśli miłość coś znaczy to musi dać znak.
Kiedyś też to zobaczysz, powiesz mi tak:
zniknie Warszawa tak jawa, jak sen.
Życie to nie zabawa - dobrze to wiem! x2

Wszystko byłoby inne gdybyś tu była, ja wiem. Nie tak trudne i dziwne gdybyś tu była ja wiem....

Jeśli miłość coś znaczy to musi dać znak.
Kiedyś też to zobaczysz, powiesz mi tak:
zniknie Warszawa tak jawa, jak sen.
Życie to nie zabawa - dobrze to wiem! x2

Zawsze Tam Gdzie Ty

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr By zabrał mnie z powrotem – tam, gdzie masz swój świat Poskładam wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk Żeby znalazł Cię aż tam, gdzie pochowałaś sny

Już teraz wiem, że dni są tylko po to By do Ciebie wracać każdą nocą złotą Nie znam słów, co mają jakiś większy sens Jeśli tylko jedno – jedno tylko wiem: Być tam, zawsze tam, gdzie Ty

Nie pytaj mnie o jutro - to za tysiąc lat Płyniemy białą łódką w niezbadany czas Poskładam nasze szepty w jeden ciepły krzyk By już nie uciekły nam, by wysuszyły łzy

Już teraz wiem, że dni są tylko po to By do Ciebie wracać każdą nocą złotą Nie znam słów, co mają jakiś większy sens Jeśli tylko jedno – jedno tylko wiem: Być tam, zawsze tam, gdzie Ty

Już teraz wiem, że dni są tylko po to
By do Ciebie wracać każdą nocą złotą
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno – jedno tylko wiem:
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty
Żegnać się co świt i wracać znów do Ciebie
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty

Zawsze tam gdzie Ty

Znowu pada deszcz

Pada deszcz – tak już było wczoraj "Znowu Ty" – to są twoje słowa W moich snach nic się nie zmieniło Dzień jak dzień – tak już przecież było

Nie chcę wiedzieć jak i co Po co mówić – to nie to Nie umiałem kochać wprost Znowu zakpił los

Jeszcze wczoraj chciałem zmienić w sobie coś I odlecieć byle gdzie Jeszcze wczoraj mogłem być daleko stąd Dzisiaj znowu pada deszcz

Wołasz mnie – słyszę swoje imię Płynę więc – przecież wszystko płynie Mówisz, że nic się nie zmieniło Tak już jest – tak już przecież było

Nie chcę wiedzieć jak i co Po co mówić – to nie to Nie umiałem kochać wprost Znowu zakpił los

Jeszcze wczoraj chciałem zmienić w sobie coś I odlecieć byle gdzie Jeszcze wczoraj mogłem być daleko stąd Dzisiaj znowu pada deszcz

Nie chcę wiedzieć jak i co Po co mówić – to nie to Nie umiałem kochać wprost Znowu zakpił los

Jeszcze wczoraj chciałem zmienić w sobie coś I odlecieć byle gdzie Jeszcze wczoraj mogłem być daleko stąd Dzisiaj znowu pada deszcz

Jeszcze wczoraj chciałem zmienić w sobie coś I odlecieć byle gdzie Jeszcze wczoraj mogłem być daleko stąd Dzisiaj znowu pada deszcz

Przeżyj to sam

Na życie patrzysz bez emocji Na przekór czasom i ludziom wbrew Gdziekolwiek jesteś w dzień czy w nocy Oczyma widza oglądasz grę

Ktoś inny zmienia świat za Ciebie Nadstawia głowę, podnosi krzyk A Ty z daleka, bo tak lepiej I w razie czego nie tracisz nic

Przeżyj to sam, przeżyj to sam Nie zamieniaj serca w twardy głaz Póki jeszcze serce masz

Widziałeś wczoraj znów w dzienniku Zmęczonych ludzi wzburzony tłum I jeden szczegół wzrok Twój przykuł Ogromne morze ludzkich głów

A spiker cedził ostre słowa Od których nagła wzbierała złość I począł w Tobie gniew kiełkować Aż pomyślałeś: milczenia dość

Przeżyj to sam, przeżyj to sam Nie zamieniaj serca w twardy głaz Póki jeszcze serce masz (x3)

Autobiografia

Miałem dziesięć lat
Gdy usłyszał o nim świat
W mej piwnicy był nasz klub
Kumpel radio zniósł
Usłyszałem Blue Suede Shoes
I nie mogłem w nocy spać
Wiatr odnowy wiał
Darowano reszty kar
Znów się można było śmiać
W kawiarniany gwar
Jak tornado jazz się wdarł
I ja też chciałem grać

Ojciec, Bóg wie gdzie
Martenowski stawiał piec
Mnie paznokieć z palca zszedł
Z gryfu został wiór
Grałem milion różnych bzdur
I poznałem co to seks
Pocztówkowy szał
Każdy z nas ich pięćset miał
Zamiast nowej pary jeans
A w sobotnią noc
Był Luxembourg, chata, szkło
Jakże się chciało żyć!

Było nas trzech
W każdym z nas inna krew
Ale jeden przyświecał nam cel
Za kilka lat
Mieć u stóp cały świat
Wszystkiego w bród
Alpagi łyk
I dyskusje po świt
Niecierpliwy w nas ciskał się duch
Ktoś dostał w nos
To popłakał się ktoś
Coś działo się

Poróżniła nas
Za jej Poli Raksy twarz
Każdy by się zabić dał
W pewną letnią noc
Gdzieś na dach wyniosłem koc
I dostałem to, com chciał
Powiedziała mi
Że kłopoty mogą być

Ja jej, że egzamin mam Odkręciła gaz Nie zapukał nikt na czas Znów jak pies, byłem sam

Stu różnych ról
Czym ugasić mój ból
Nauczyło mnie życie jak nikt
W wyrku na wznak
Przechrapałem swój czas
Najlepszy czas
W knajpie dla braw
Klezmer kazał mi grać
Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd
Pewnego dnia
Zrozumiałem, że ja
Nie umiem nic

Słuchaj mnie tam!
Pokonałem się sam
Oto wyśnił się wielki mój sen
Tysięczny tłum
Spija słowa z mych ust
Kochają mnie
W hotelu fan
Mówi: "na taśmie mam
To jak w gardłach im rodzi się śpiew"
Otwieram drzwi
I nie mówię już nic
Do czterech ścian

Nie płacz Ewka

Nie płacz, Ewka, bo tu miejsca brak na twe babskie łzy Po ulicy miłość hula wiatr wśród rozbitych szyb Patrz, poeci śliczni prawdy sens roztrwonili w grach W półlitrówkach pustych SOS wysyłają w świat

Żegnam was, już wiem Nie załatwię wszystkich pilnych spraw Idę sam, właśnie tam, gdzie czekają mnie Tam przyjaciół kilku mam od lat Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram Jeszcze raz żegnam was, nie spotkamy się

Proza życia to przyjaźni kat, pęka cienka nić Telewizor, meble, mały fiat: oto marzeń szczyt Hej, prorocy moi z gniewnych lat, obrastacie w tłuszcz Już was w swoje szpony dopadł szmal, zdrada płynie z ust

Żegnam was, już wiem Nie załatwię wszystkich pilnych spraw Idę sam, właśnie tam, gdzie czekają mnie Tam przyjaciół kilku mam od lat Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram Jeszcze raz żegnam was, nie spotkamy się (x2)

Byłaś dla mnie wszystkim

Lekarstwem na zgagę,
Promocją w spożywczym,
Tramwajem na Pragę,
Napojem odżywczym,
Paczką papierosów,
Pasztetem Kaliskim,
Prezentem od losu...
Byłaś dla mnie wszystkim!

Byłaś dla mnie wszystkim, co się w życiu liczy. Teraz, gdy po wszystkim, wszystko jest już niczym.

Pierwszą kawą z rana,
Krynicą mądrości,
Śniegiem po kolana,
Obiektem zazdrości,
Poezją, żelazkiem,
Danielem Olbrychskim
I sielskim obrazkiem...
Byłaś dla mnie wszystkim!

Byłaś dla mnie wszystkim, co się w życiu liczy. Teraz, gdy po wszystkim, wszystko jest już niczym.

Ligi mistrzów meczem,
Spacerem nad morzem,
Pamiątką po diecie,
Snem w technikolorze,
Codzienną zachętą
Do pobudek niskich,
Dziwką oraz świętą!
Byłaś dla mnie wszystkim...

Byłaś dla mnie wszystkim, co się w życiu liczy. Teraz, gdy po wszystkim, wszystko jest już niczym.

Okrutna, zła i podła

Wróciłem wcześniej niż zwykle Dobrze, że miałem klucz Szef przywiózł mnie motocyklem, Do ciebie, aż pod Łódź

To miała być niespodzianka W plecaku kilka win Cicho wchodzę do mieszkanka A ty tam w łóżku z nim

Okrutna, zła i podła
Jak zrobić mi to mogłaś
Rzuciłbym cię natychmiast
By moment wykorzystać
Lecz się opamiętałem
Bo gdzie ja z takim ciałem
Znajdę jak też, z chałupą,
Kolejną równie głupią

Byliśmy raz na prywatce Twój widok wzbudzał szał Staliśmy gdzieś przy sałatce Z głośników Marley grał

Zostawiłem cię na chwilę W kuchni dawali gin Wracam i w serce sztylet Bo ty w łazience z nim

Okrutna, zła i podła...

Okrutna, zła i podła Jak zrobić mi to mogłaś Rzuciłbym cię natychmiast By moment wykorzystać Lecz się opamiętałem Bo gdzie ja z takim ciałem Znajdę jak też, z chałupą, Kolejną Okrutna, zła i podła Jak zrobić mi to mogłaś Chciałbym powiedzieć koniec I skupić się na żonie Lecz się opamiętałem Bo gdzie ja z takim ciałem Znajdę jak też, z chałupą, Kolejną równie głupią

Czarny chleb i czarna kawa

Jedzie pociąg, złe wagony, Do więzienia wiozą mnie. Świat ma tylko cztery strony, A w tym świecie nie ma mnie.

Gdy swe oczy otworzyłem Wielki żal ogarnął mnie. Po policzkach łzy spłynęły, Zrozumiałem wtedy, że...

Czarny chleb i czarna kawa, Opętani samotnością, Myślą swą szukają szczęścia, Które zwie się wolnością... (2x)

Młodsza siostra zapytała:
"Mamo, gdzie braciszek mój?"
Brat Twój w ciemnej celi siedzi!
Odsiaduje wyrok swój.

Czarny czarny chleb i czarna kawa, Opętani samotnością, Myślą swą szukają szczęścia, Które zwie się wolnością... (2x)

Wtem do celi klawisz wpada, I zaczyna więźnia bić. Młody więzień na twarz pada, Serce mu przestaje bić.

I nadejdzie chwila błoga Śmierć zabierze oddech mój, Moje ciało stąd wyniosą A pod celą będą znów

Inny czarny chleb i czarna kawa, Opętani samotnością, Myślą swą szukają szczęścia, Które zwie się wolnością...

Czarny chleb i czarna kawa, Opętani samotnością, Myślą swą szukają szczęścia, Które zwie się wolnością... (2x)

Piła tango

Oto historia z kantem, Co podwójne ma dno. Gdyby napisał ją Dante, To nie tak by to szło...

Grzesiek Kubiak, czyli Kuba rządził naszą podstawówką; Po lekcjach na boisku ganiał za mną z cegłówką. W Pile było jak w Chile, każdy miał czerwone ryło, Mniej lub bardziej to pamiętasz – spytaj jak to było, W czasach gdy nad Piłą jeszcze latały samoloty; Wojewoda Śliwiński kazał pomalować płoty. Potem wszystkie płoty w Pile miały kolor zieleni; Rogaczem na wieżowcu Piła witała jeleni.

Statek Piła Tango,
Czarna bandera.
To tylko Piła Tango;
Tańczysz to teraz.
Płynie statek Piła Tango,
Czarna Bandera.
Ukłoń się świrom,
Żyj nie umieraj.

Gruby jak armata Szczepan błąkał się po kuli ziemskiej,
Trafił do Ameryki prosto z Legii Cudzoziemskiej.
Baca w Londynie z buchami się sąsiedzi,
Lżej się tam halucynuje, nikt go tam nie śledzi.
Karawan z Holandii, on przyjechał tutaj wreszcie,
Są już Kula, Czarny Dusioł - słychać strzały na mieście.
Znam jednak takie miejsca gdzie jest lepiej chodzić z nożem;
Całe Górne i Podlasie - wszyscy są za Kolejorzem.
(Hej Kolejorz!)

Statek Piła Tango,
Czarna bandera.
To tylko Piła Tango;
Tańczysz to teraz.
Płynie statek Piła Tango,
Czarna Bandera.
Ukłoń się świrom,
Żyj nie umieraj.

Andrzej Kozak, Mandaryn - Znana postać medialna; Tyci przy nim jest kosmos, gaśnie gwiazda polarna. Jest tu Siwy, który w rękach niebezpieczne ma narzędzie, A kiedy Siwy tańczy - znaczy mordobicie będzie. U Budzików pod tytułem chleją nawet z gór szkieły; Zbigu śpi przy stoliku, ma nieczynny przełyk. Lecz spokojnie panowie, według mej najlepszej wiedzy, Najszersze gardła tu to mają z INRI koledzy... (Polej, polej!)

Statek Piła Tango, Czarna bandera. To tylko Piła Tango; Tańczysz to teraz. Płynie statek Piła Tango, Czarna Bandera. Ukłoń się świrom, Żyj nie umieraj.

Nad rzeką, latem ferajna na grilla się zasadza...
Auta z Niemiec? Sam wiem kto je tu sprowadza;
Żaden spleen i cud, na ulicach nie śpią złotówki,
W Pile Święta jest Rodzina i święte są żarówki.
Nic nie szkodzi, że z wieczora miasto dławi się w fetorach...
Ważne że jest żużel i kiełbasy senatora!
Fajne z Wincentego Pola idą w świat dziewczyny;
Po pokładzie jeździ Jojo bicyklem z Ukrainy.

Statek Piła Tango, Czarna bandera. To tylko Piła Tango; Tańczysz to teraz. Płynie statek Piła Tango, Czarna Bandera. Ukłoń się świrom, Żyj nie umieraj.

Oto historia z kantem, Co podwójne ma dno. Gdyby napisał ją Dante, To nie tak by to szło... (By szło, by szło...)

Bitwa

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się. Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą.

Ciepła krew poleje się strugami, Wygra ten, kto utrzyma ship. W huku dział ktoś przykryje się falami, Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał, To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział. Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas, Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.

Ciepła krew poleje się strugami...

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask, To sterburtę rozwaliła jedna z naszych salw. "Żagiel staw" krzyknął ktoś, znów piratów złość, Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.

Ciepła krew poleje się strugami...

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła, Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas. Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie, Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to.

Ciepła krew poleje się strugami...

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie, Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie. Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się, Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli.

Ciepła krew poleje się strugami...

Ciepła krew poleje się strugami, Jak da Bóg, ocalimy bryg. Jak da Bóg, ocalimy

Gdzie ta keja

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział:

- Stary, czy masz czas?

Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz,

Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy,

Rejs na całość, rok, dwa lata - to powiedziałbym:

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht? Gdzie ta koja wymarzona w snach? Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat? Gdzie ta brama na szeroki świat?

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht? Gdzie ta koja wymarzona w snach? W każdej chwili płynę w taki rejs, Tylko gdzie to jest? No gdzie to jest?

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż, Stare dżinsy wystrzępione impregnuje kurz, W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam, Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht...

Przeszły lata zapyziałe, rzęsą porósł staw, A na przystani czółno stało – kolorowy paw. Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step, Lecz ciągle marzy o załodze ten samotny łeb.

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht...

Hiszpańskie Dziewczyny

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny, Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów, Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora, Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów.

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny, W noc ciemną i złą nam będzie się śnił. Leniwie popłyną znów rejsu godziny, Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił.

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz, I statki stojące na redzie przed Plymouth. Klarować kotwicę najwyższy czas już.

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny ...

A potem znów żagle na masztach rozkwitną, Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight, I znów stara łajba potoczy się ciężko Przez fale w kierunku na Beachie, Fairlee Light.

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny ...

Zabłysną nam bielą skał zęby pod Dover I znów noc w kubryku wśród legend i bajd. Powoli i znojnie tak płynie nam życie Na wodach i w portach przy South Foreland Light.

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny ...

Kubański szlak

Przeklęty niech będzie ten kubański szlak -Bo szkorbut, bo szczury, bo smród Czy starczy mi życia, by poznać ten świat -Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród

Do Amsterdamu zawinąć choć raz

Jak szczyna parszywa parszywy mam rum
-Bo szkorbut, bo szczury, bo smród
I w kółko z nim pływam - pić nie chcą go tam
-Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród

Do Amsterdamu zawinąć choć raz Resztę załatwi czas Do Amsterdamu zawinąć choć raz Resztę załatwi czas

Kobiety nie miałem już chyba od świąt -Bo szkorbut, bo szczury, bo smród Bo tu się zaczyna, tam kończy Golfsztrom -Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród

Do Amsterdamu zawinąć choć raz...

Złe oczy dokoła i tłum wkoło zły
-Bo szkorbut, bo szczury, bo smród
Tam czyste diamenty się błyszczą jak łzy
-Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród

Do Amsterdamu zawinąć choć raz...

Spód w łajbie wyrąbię i puszczę na dno -Bo szkorbut, bo szczury, bo smród I gdzie zamustruję zapyta mnie kto -Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród

Do Amsterdamu zawinąć choć raz...

Przeklęty niech będzie ten kubański szlak
-Bo szkorbut, bo szczury, bo smród
Czy starczy nam życia, by poznać ten świat
-Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród

Do Amsterdamu zawinąć choć raz... Resztę załatwi czas Resztę załatwi czas Resztę załatwi czas

Morskie opowieści

1. Kiedy rum zaszumi w głowie Cały świat nabiera treści Wtedy chętnie słucha człowiek Morskich opowieści

Hej, ha kolejkę nalej Hej, ha kolejkę wznieśmy Hej, to zrobi doskonale Morskim opowieściom

2. Pływał raz marynarz, który Żywił się wyłącznie pieprzem Sypał pieprz do konfitury I do zupy mlecznej

Hej, ha kolejkę nalej...

3. Łajba to jest morski statek Sztorm to wiatr, co dmucha z gestem Cierpi kraj na niedostatek Morskich opowieści

Hej, ha kolejkę nalej...

4. Kto chce, to niechaj słucha Kto nie chce, niech nie słucha Jaki balsam to dla ucha Morskie opowieści

Hej, ha kolejkę nalej...

5. Kto chce, to niechaj wierzy Kto nie chce, niech nie wierzy Nam na tym nie zależy Więc wypijmy jeszcze

Hej, ha kolejkę nalej...

Hej, ha kolejkę nalej Hej, ha kolejkę wznieśmy Hej, to zrobi doskonale Morskim opowieściom

Pieśń wielorybników

Nasz diament prawie gotów już W cieśninach nie ma kry Na kei piękne panny stoją A w oczach błyszczą łzy Kapitan w niebo wlepia wzrok Ruszamy lada dzień Płyniemy tam gdzie słońca blask Nie mąci nocy dzień

REF: A więc krzycz o ho ho Odwagę w sercu miej Wielorybów cielska groźne są Lecz dostaniemy je

Ej panno po co łzy
Nic nie zatrzyma mnie
Bo prędzej w lodach kwiat zakwitnie
Niż wycofam się
No nie płacz wrócę tu
Nasz los nie taki zły
Bo da dukatów wór za tran
I wielorybie kły

REF: A wiec krzycz o ho ho...

Na deku stary wąchał wiatr Lunetę w ręku miał Na łodziach co zwisały już Z harpunem każdy stał I dmucha tu i dmucha tam Ogromne stado w krąg Harpuny liny wiosła brać I ciągaj brachu ciąg

REF: A więc krzycz o ho ho...

I dla wieloryba już Ostatni to dzień Bo śmiały harpunnik Uderza weń

REF: A więc krzycz o ho ho...

Przechyły

 Pierwszy raz przy pełnym takielunku Biorę ster i trzymam kurs na wiatr I jest jak przy pierwszym pocałunku W ustach sól gorącej wody smak

REF.

Oho ho! przechyły i przechyły Oho ho! za falą fala mknie (ale fala) Oho ho! trzymajcie się dziewczyny (za liny) Ale wiatr, ósemka chyba dmie

2. Zwrot przez sztag - o'key zaraz zrobię Słyszę jak kapitan cicho klnie Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem To on mnie od tyłu kumple w śmiech

REF.

Oho ho! przechyły i przechyły Oho ho! za falą fala mknie (ale fala) Oho ho! trzymajcie się dziewczyny (za liny) Ale wiatr, ósemka chyba dmie

3. Hej ty tam za burtę wychylony Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać Cicho siedź i lepiej proś Neptuna Żeby coś nie spadło Ci na kark

REF.

Oho ho! przechyły i przechyły Oho ho! za falą fala mknie (ale fala) Oho ho! trzymajcie się dziewczyny (za liny) Ale wiatr, ósemka chyba dmie

4. Krople mgły w tęczowych kropel pyle Tańczy jacht po deskach spływa dzień Jutro znów wypłynę, bo odkryłem Morze, noc, żeglarską starą pieśń

REF.

Oho ho! przechyły i przechyły Oho ho! za falą fala mknie (ale fala) Oho ho! trzymajcie się dziewczyny (za liny) Ale wiatr, ósemka chyba dmie

Cztery piwka na stół

Ze Świnoujścia do Walvis Bay Droga nie była krótka A po dwóch dobach albo mniej Już się skończyła wódka Do brydża krzyknął Siwy Flak I z miejsca rzekł Dwa piki A ochmistrz w telewizor wlał Nie byle jakie siki

Cztery piwka na stół w popielniczkę pet Jakąś damę roześmianą król przytuli wnet Gdzieś między palcami sennie płynie czas Czwarta ręka króla bije as

A w karcie tylko jeden as
I nic poza tym nie ma
Ale nie powiem przecie Pas
Może zagrają szlema
Kontra mu rzekłem taki bluff
By nieco spuścił z tonu
A Fred mu na to Cztery trefl
Przywalił bez pardonu

Cztery piwka na stół w popielniczkę pet...

A mój a mój w dwa palce obtarł nos To znaczy nie ma nic I wtedy Flak podnosząc głos Powiedział Cztery pik I kiedy jeszcze cztery Króle Pokazał mu jak trza No to Fred z renonsem Siedem pik Powiedział Niech gra Flak

Cztery piwka na stół w popielniczkę pet...

No to ja mu Kontra on mi Re
Ja czuję pełen luz
No bo widzę w moich kartach że
Jest atutowy tuz
No więc strzelam Kiedy karty Fred
Wyłożył mu na blat
To każdy mógł zobaczyć jak
Siwego Flaka trafia szlag

Cztery piwka na stół w popielniczkę pet...

Już nie pamiętam ile dni W miesiące złożył czas Morszczuki dosyć dobrze szły I grało się nie raz Lecz nigdy więcej Siwy Flak Klnę na jumprowe wszy Choćbyś go prosił tak czy siak Nie zasiadł już do gry

W popielniczkę pet cztery piwka na stół Już tej damy roześmianej nie przytuli król Gdzieś nam się zapodział atutowy as Tego szlema z nami wygrał czas

Dżaga

Mówią mi jesteś kimś Możesz mieć każdego bo Fajna dżaga z Ciebie jest Ale ja, jedno chcę I nikt nie zrozumie, że Dla mnie liczy się kochanie

Mówią mi skała jest
Mówi 'kocham' myśli 'precz'
Chce wykończyć jego też
Ale to jest mój świat
I jak kocham to na bank
Mogę nienawidzić też
Więc mogę męczyć
I Cię zadręczyć lecz

Chociaż świat, ludzie źli Nie pozwolą nam być tak Ukradnę Cię Jest też coś, ja to wiem Że nie boję życia się I dlatego mam to gdzieś

Mówią mi "olej go" Obudź się i przestań śnić Że wyleczy kiedyś się Mówię wam, tak ma być Nie obudzisz mnie za nic Bo ja też chcę chora być Chora na wrzaski chora na słowa chora aż mnie boli głowa Jest za mała na ten jazz chora na zazdrość Chora na chwile To młodości są motyle I dla bogów jasne jest Wiem, że mnie męczysz Wiem, że mnie dręczysz lecz

Chociaż świat, ludzie źli Nie pozwolą nam być tak Ukradnę Cię Jest też coś, ja to wiem Że nie boję życia się I dlatego mam to gdzieś (2x)

Baśka

```
Baśka miała fajny biust,
Ania - styl, a Zośka - coś, co lubię.
Ela całowała cudnie,
nawet tuż po swoim ślubie.
Z Kaśką można było konie kraść,
chociaż wiem,
że chciała przeżyć ze mną swój pierwszy raz.
Magda - zło, Jolka mnie
zagłaskałaby na śmierć,
a Agnieszka zdradzała mnie.
```

Piękne jak okręt pod pełnymi żaglami, jak konie w galopie, jak niebo nad nami.

Karolina - w Hollywood, z Aśką nigdy nie było tak samo. Ewelina zimna jak lód, więc na noc umówiłem się z Alą. Wszystko mógłbym Izie dać, tak jak Oli, ale one wcale nie chciały brać. Małgorzata - jeden grzech, aż onieśmielała mnie, a Monika była okej.

Piękne jak okręt pod pełnymi żaglami, jak konie w galopie, jak niebo nad nami. (x2)

Bohema

Od tego trzeba zacząć rzecz Lecę, bo zgubiłem się Niewiele pamiętam Far od fara i raj

Czuję w sobie chuć i wiatr Dobrze jest, bawimy się Myślom nie ma końca Śnieg, zawierucha w nas

Lecę, bo chcę
Lecę, bo życie jest złe
Czy są pieniądze, czy nie
Lecę, bo wolność to zew
Lecę, bo wciąż kocham ciebie
Kocham cię

Bohema ostro bawi się Płyną noce, przemijają dnie Niewiele pamiętam Upadam byle gdzie

Boisz się, więc będzie tak Słabe życie, słaba śmierć Wszystko w twoich rękach Obudź się

Lecę, bo chcę
Lecę, bo życie jest złe
Czy są pieniądze, czy nie
Lecę, bo wolność to zew
Lecę, bo wciąż kocham ciebie
Kocham cię

Na zawsze i na wieczność

Był chyba maj, Park na Grochowie. W słoneczny dzień, zobaczyłem Cię. Tańczyłaś boso, byłaś jak natchniona, A po chwili zaczął padać deszcz.

Nie wiedziałem, co się ze mną dzieje, Wszystko znikło byłaś tylko ty. Stałaś w tęczy jak zaczarowana, Świeciło słonce a z nieba padał deszcz.

Tyle samotnych dróg musiałem przejść bez Ciebie. Tyle samotnych dróg musiałem przejść by móc, odnaleźć Ciebie tu. I wtedy padał deszcz.

Nasze oczy wreszcie się spotkały, jak odbicia zagubionych gwiazd. Byłaś blisko, wszystko zrozumiałem, Kto odejdzie zawsze będzie sam.

Na zawsze i na wieczność, uczyńmy z życia święto, By będąc tu przez chwilę wszystko zapamiętać. Nasza droga nigdy się nie skończy, A kto odejdzie zawsze będzie sam.

Tyle samotnych dróg musiałem przejść bez Ciebie. Tyle samotnych dróg musiałem przejść by móc, odnaleźć Ciebie tu. I wtedy padał deszcz. 2x

Tyle samotnych dróg musiałem przejść bez Ciebie. Tyle samotnych dróg musiałem przejść by móc, odnaleźć Ciebie tu.

Nie stało się nic

Jeden dzień jedna noc A w życiu jakby piękniej Byłem z nią parę chwil Było tak namiętnie

A teraz jestem tu ludzi tłum A myśli takie dziwne Nie wiem czy sam tego chcę Lecz nikt tu nie jest winny

Ref.:

Myślę że nie stało się nic (x2)

Już jakiś czas nie ma jej Tańczę, wódkę piję Może dziś to będziesz ty Przecież mama cię nie zbije

Jesteśmy tu ludzi tłum A myśli dookoła Nie wiem czy sam tego chcę Chyba jedź do domu

Ref.:

Myślę że nie stało się nic (x2)

Później gdzieś widziałem ją Znowu była z innym Krzyczał coś szarpał ją Uciekła do windy

A teraz jestem tu ludzi tłum I znowu myśli dziwne Może bym mógł zostać z nią I nikt tu nie jest winny

Ref.:

Myślę że nie stało się nic (x5)

A gdy jest już ciemno

Jest już ciemno, ale wszystko jedno.
Pytam siebie, czym jest piękno
Piękne usta, jasne dłonie, czyste myśli
O Boże i mówi tak, jak ja
Myślę sobie, jesteś słaby, to patrz, to patrz

A w myślach:

Chodź tu do mnie, poczuj się swobodnie przy mnie bądź, a przy mnie bądź. A teraz chodź tu do mnie, poczuj się swobodnie, przy mnie bądź, a przy mnie bądź

Jest już ciemno, ale wszystko jedno Mam nadzieję, ale głupi jestem że ją mam Noc dojrzała, A ty jesteś słaby, to patrz, to patrz

A w myślach:

Chodź tu do mnie, poczuj się swobodnie przy mnie bądź, a przy mnie bądź
A teraz chodź tu do mnie, poczuj się swobodnie przy mnie bądź, a przy mnie bądź.

Wiesz.

Zaufaj mi, jak chcesz, Zaczaruj mnie, jak chcesz. Pokochaj, kiedy ja, sam ze sobą kłócę się Oddychaj dla mnie, Spójrz czasem w oczy me Zastanów się, No zastanów się!

Chodź tu do mnie, poczuj się swobodnie przy mnie bądź, a przy mnie bądź
A teraz chodź tu do mnie, poczuj się swobodnie przy mnie bądź, a przy mnie bądź

Agnieszka

Było ciepłe lato, choć czasem padało Dużo wina się piło i mało się spało Tak zaczęła się wakacyjna przygoda On był jeszcze młody i ona była młoda

Zakochani przy świetle księżyca nocami Chodzili długimi leśnymi ścieżkami Tak mijały tygodnie, lecz rozstania nadszedł czas Zawsze mówił jedno zdanie: "Moje ślicznie ty kochanie"

Ostatniego dnia tych pamiętnych wakacji Kochali się namiętnie, w męskiej ubikacji I przysięgli przed Bogiem miłość wzajemną Że za rok się spotkają i na zawsze ze sobą już będą

Tęsknił za nią i pisał do niej listy miłosne W samotności przeżył jesień, zimę, wiosnę Nie wytrzymał do wakacji postanowił ją odwiedzić Bo nie dostał już dawno od niej żadnej odpowiedzi

Gdy przyjechał do jej domu po dość długiej podróży Cieszył się, że ją zobaczy, w końcu tyle dla niej znaczył Lecz gdy ona go ujrzała Szybko się schowała Drzwi mu matka otworzyła i tak mu powiedziała:

Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka (o nie nie nie) Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka (o nie nie nie) Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka

Rozczarował się, bo takie są zawody miłosne Cierpiał całą jesień, zimę, no i wiosnę A gdy przeszło mu zupełnie pojechał na wakacje W tamto miejsce, by zobaczyć tę pamiętną ubikację

Tak się stało, że przypadkiem ona też tam była Ucieszyła się ogromnie, gdy go tylko zobaczyła Zapytała się, czy w sercu jego jest jeszcze Agnieszka Odpowiedział jednym zdaniem "Moje ślicznie ty kochanie"

Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka (o nie nie nie) Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka (o nie nie nie) Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka

Ballada o cyckach

Część I

Jeden chciałby być żołnierzem, Drugi chciałby być papieżem, Jeden ładny, drugi brzydki, A ja kocham twoje cycki.

Gdybym nosił moro-gacie Albo żyłbym w celibacie To bym uciekł, byłbym szybki, Aby zmacać twoje cycki.

Jeśli mógłbym wybrać pracę Za dowolnie jaką płacę, Chciałbym zostać masażystą, Robić masaż twoim cyckom.

Wymacałem już jednego, Zaraz pora na drugiego, Bo nie jestem tak okrutny, By ten drugi miał być smutny.

I choć wiem, że ty nie umiesz Tak do końca mnie zrozumieć To ja nie mam cycków wcale, Więc mi użycz swoją parę.

Gdyby cycki mogły latać To bym chciał się za nie złapać I odlecieć gdzieś w obłoki, Z nimi zwiedzać świat szeroki.

One lepsze są od wódki, Bo czy wódka ma gdzieś sutki? I fajniejsze są od tego, Co jest lepsze od wszystkiego.

Gdybym stracił obie ręce, Albo straciłbym bym... no nie wiem, coś więcej - Mógłbym przy pomocy stóp Macać cycki aż po grób!

Część II

Widzisz tak to bywa w świecie, Że choć ciężko jest kobiecie, To surowo sie zabrania, Nie dać cycków do macania.

Możesz rzec ze jestem płytki, ale gdybym ja miał cycki, To bym ciągle w domu siedział, I przez palce je przelewał,

Mógłbym nawet bardzo chętnie, Zostać cycków prezydentem, Stworzyć państwo i w efekcie, Mówić w cyckowym dialekcie,

Dla nich skocze z wysokości, I połamie wszystkie kości, Byle mógłbym do nich wracać, I bez ograniczeń macać,

To jest przykre choć prawdziwe, Że ma życie nieszczęśliwe, Może także wpaść w depresje, Taki co nie macał jeszcze,

Trzeba cycki pielęgnować, Trzeba nimi się zajmować, A gdy znudzi się to tobie, Nie ma sprawy ja to zrobię,

Do macania jestem pierwszy, I pisania o tym wierszy, Więc przez względy wyższych racji, Potrzebuję inspiracji,

Gdy na Ciebie będe zły, Lub gdy bedziesz mieć te dni, To ja zawsze będe blisko, Cycki cycki ponad wszystko!!!

Świąteczna

Jeden chciałby klocki LEGO, Drugi woli coś innego, Ktoś chce dostać morską świnkę, Ja chcę cycki pod choinkę.

Chociaż Mikołaj jest Święty, To gdy chodzi o prezenty, Ciągle Elfy swe pogania: "Róbcie cycki do macania."

A przy wigilijnym stole, No bo ja tak w sumie wole, Będzie karp i barszcz z uszkami, Lecz bez uszek, a z cyckami.

Wiem, że był to trud konieczny, A więc byłem bardzo grzeczny, Wcale się nie obijałem, I przez cały rok macałem.

W cyckach drzemie wielka siła, Więc to doceń moja miła, Bo co rano myśl mnie budzi, Że macanie się nie nudzi.

Zaś poeta Ci podpowie, Co przynieśli Trzej Królowie, Skoro złoto im już zbrzydło, Cycki, mirrę i kadzidło.

Na tę radę nie bądź głuchy, Wszystkie bombki i łańcuchy, Niechaj pozostaną w szkrzynce, Powieś cycki na choince.

Z tej ballady płynie puenta, By przez cały rok, Aaaa Nie tylko na święta, Nie mieć serca niczym głaz, Macać cycki cały czas!

Bella ciao

Una mattina mi sono alzato O bella ciao, bella ciao, bella ciao, ciao, ciao Una mattina mi sono azalto E ho trovato l'invasor

O partigiano, portami via O bella ciao, bella ciao, bella ciao, ciao, ciao O partigiano, portami via Ché mi sento di morir

E se io muoio da partigiano O bella ciao, bella ciao, bella ciao, ciao, ciao E se io muoio da partigiano Tu mi devi seppellir

E seppellire lassù in montagna O bella ciao, bella ciao, ciao, ciao E seppellire lassù in montagna Sotto l'ombra di un bel fior

Tutte le genti che passeranno O bella ciao, bella ciao, bella ciao, ciao, ciao E le genti che passeranno Mi diranno "che bel fior"

E questo è il fiore del partigiano O bella ciao, bella ciao, ciao, ciao E quest'è il fiore del partigiano Morto per la libertà

E quest'è il fiore del partigiano Morto per la libertà

Biała armia

To Twoja flaga, nasz młody przyjacielu
Nie musisz kochać jej barw, o nie
To Twoja armia i życie w ciągłym biegu
Nigdy nie będziesz już sam
Możesz wreszcie zachłysnąć się powietrzem
I unieść do góry jak ptak, he-hej
Możesz wreszcie zabłądzić w wielkim mieście
Urodziłeś się, by służyć nam

Właśnie nadszedł ten czas Whoah, to jest właśnie ten czas

Ref.:

Jesteś sterem, białym żołnierzem Nosisz spodnie, więc walcz Jesteś żaglem, szalonym wiatrem Twoja siła to skarb

Bóg jest z nami, jego prawda
Jak tarcza Cię ocali
Czekałeś na ten dzień tyle lat
Ruszaj z nami, z wątłymi marzeniami
Z ufnością, którą jeszcze masz

Właśnie nadszedł ten czas Whoah, to jest właśnie ten czas

Jesteś sterem, białym żołnierzem Nosisz spodnie, więc walcz Jesteś żaglem, szalonym wiatrem Twoja siła to skarb (6x)

Biały miś

Hej dziewczyno, spójrz na misia, On przypomni przypomni chłopca ci Nieszczęśliwego białego misia, Który w oczach ma tylko szare łzy.

Biały miś dla dziewczyny, Którą kocham i będę kochał wciąż, Lecz dziewczyna jest już z innym A ja kocham i będę kochał wciąż,

Hej dziewczyno, spójrz na misia, On przypomni przypomni chłopca ci Nieszczęśliwego białego misia, Który w oczach ma tylko szare łzy.

Płynie czas jak ta rzeka, i nie wrócą, nie wrócą tamte dni. W moim sercu jest dziś rana którą zatrzeć możesz tylko ty.

Hej dziewczyno, spójrz na misia, on przypomni przypomni chłopca ci nieszczęśliwego białego misia, który w oczach ma tylko szare łzy

Hej dziewczyno, spójrz na misia, On przypomni przypomni chłopca ci Nieszczęśliwego białego misia, Który w oczach ma tylko szare łzy

Biały miś nie kochany Porzucony już dawno w ciemny kąt Już dziewczyna go nie weźmie Nie przytuli do swoich ciepłych rąk

Hej dziewczyno, spójrz na misia, On przypomni przypomni chłopca ci Nieszczęśliwego białego misia, Który w oczach ma tylko szare łzy

Chryzantemy złociste

Zdradziłaś kurwo mnie Pod pociąg się podłożę Ale nie przejedzie mnie Bo kurwa jedzie po innym torze

Chryzantemy złociste W półlitrówce po czystej Stoją na fortepianie I nie podlewa ich kurwa nikt

Zdradziłaś kurwo mnie Rzucę się w morskie fale Ale nie utopię się Bo kurwa pływam doskonale

Chryzantemy złociste W półlitrówce po czystej Stoją na fortepianie I nie podlewa ich kurwa nikt

Zdradziłaś kurwo mnie Rzucę się z wysokości Ale nie połamię się Bo kurwa mam gumowe kości

Chryzantemy złociste W półlitrówce po czystej Stoją na fortepianie I nie podlewa ich kurwa nikt

Zdradziłaś kurwo mnie Pistolet sobie kupię Ale nie zastrzelę się Bo kurwa mam cię głęboko w dupie

Chryzantemy złociste W półlitrówce po czystej Stoją na fortepianie I nie podlewa ich kurwa nikt

Chryzantemy złociste W półlitrówce po czystej Stoją na fortepianie I nie podlewa ich kurwa nikt

Deszcze niespokojne (czterej pancerni i pies)

Deszcze niespokojne Potargały sad, A my na tej wojnie, Ładnych parę lat.

Do domu wrócimy,
W piecu napalimy
Nakarmimy psa.
Przed nocą zdążymy,
Tylko zwyciężymy,
A to ważna gra.

Na niebie obłoki, Po wsiach pełno bzu, Gdzież ten świat, daleki, Pełen dobrych snów?

Powrócimy wierni My czterej pancerni; Rudy i nasz pies. My czterej pancerni Powrócimy wierni, Po wiosenny bez.

Długość dźwięku samotności

I nawet kiedy będę sam, Nie zmienię się, to nie mój świat. Przede mną droga, którą znam, Którą ja wybrałem sam.

Tak, zawsze genialny, Idealny muszę być. I muszę chcieć, super luz i już Setki bzdur i już to nie ja.

I nawet kiedy będę sam, Nie zmienię się, to nie mój świat. Przede mną droga, którą znam, Którą ja wybrałem sam.

Wiesz, lubię wieczory, Lubię się schować na jakiś czas. I jakoś tak, nienaturalnie, Trochę przesadnie, pobyć sam.

Wejść na drzewo i patrzeć w niebo, Tak zwyczajnie, tylko że Tutaj też, wiem kolejny raz, Nie mam szans być kim chcę.

I nawet kiedy będę sam, Nie zmienię się, to nie mój świat. Przede mną droga, którą znam, Którą ja wybrałem sam.

Noc, a nocą, gdy nie śpię, Wychodzę, choć nie chcę, spojrzeć na Chemiczny świat, pachnący szarością, Z papieru miłością, gdzie ty i ja.

I jeszcze ktoś, nie wiem kto, Chciałby tak przez kilka lat Zbyt zachłannie i trochę przesadnie Pobyć chwilę sam, chyba go znam.

I nawet kiedy będę sam, Nie zmienię się, to nie mój świat. Przede mną droga, którą znam, Którą ja wybrałem sam. [x2]

Scenariusz Dla Moich Sąsiadów

Kiedy powrócisz już ja będę czekał Ulicą pójdę wzdłuż kupię gazetę Zabiorę z sobą psa usiądę na ławce Skończę scenariusz by gotowy był

Wieczorem wieczorem przed mym domem Wystawię ekran i wyświetlę film Coś o mnie i o tobie Będę leczył chore sąsiadów sny

Z nieba przyleciał mój wielki przyjaciel Kiedy lądował ja jadłem kanapkę Wyśnił że chyba jest chorym człowiekiem Usiądź wygodnie i nie martw się bo

Wieczorem wieczorem przed mym domem Wystawię ekran i wyświetlę film Coś o mnie i o tobie Będę leczył chore sąsiadów sny

Wieczorem przed mym domem Wystawię ekran i wyświetlę film Coś o mnie i o tobie Będę leczył chore sąsiadów sny x2

Dni, których nie znamy

Tyle było dni, do utraty sił, Do utraty tchu, tyle było chwil, Gdy żałujesz tych, z których nie masz nic, Jedno warto znać, jedno tylko wiedz:

Że ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy, Ważnych jest kilka tych chwil, tych, na które czekamy, Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy, Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy.

Pewien znany ktoś, kto miał dom i sad, Zgubił nagle sens i w złe kręgi wpadł, Choć majątek prysł, on nie stoczył się, Wytłumaczyć umiał sobie wtedy właśnie, że...

Że, ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy, Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy, Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy, Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy? Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych? Jak oddzielić nagle serce od rozumu? Jak usłyszeć siebie pośród śpiewu tłumu?

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy? Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych? Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję? Odpowiedzi szukaj, czasu jest tak wiele.

Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy, Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy, Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy, Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy.

Na na na na na na na na na...

Gdy nie ma w domu dzieci

Jedna flaszka, druga flaszka i też trzecia, kurde bele, leci Dom stoi zupełnie pusty nocą kurzą się dookoła rupiecie Wracamy chwiejnym krokiem po okrążeniu nad ranem Po schodach na piechotę raczej rady nie damy

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni Gdy nie ma dzieci w domu – to jesteśmy niegrzeczni Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni

Trasa bardzo dobrze znana od jednego baru do baru Poznaje się tych albo owych i mamy troszeczkę kataru* Jeśli wiesz o czym ja mówię. Natomiast zupełnym rankiem Wychylam patrząc tępo ostatnią bez gazu szklankę, he

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni Gdy nie ma w domu dzieci, to jesteśmy niegrzeczni Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni

Jeszcze kilka dni i nocy, i wszystko wróci do normy Będziemy zorganizowani i poważni, uczesani i przezorni Jednak jeszcze dzisiaj i jutro, pojutrze i popojutrze Pozwól nocy kochana, życiu nosa utrzeć

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni

Tak, wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni.

Hej sokoły

Hej, tam gdzieś znad czarnej wody Siada na koń kozak młody, Czule żegna się z dziewczyną, Jeszcze czulej z Ukrainą.

Hej, hej, hej sokoły
Omijajcie góry, lasy, doły,
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,
Mój stepowy skowroneczku,
Hej, hej, hej sokoły
Omijajcie góry, lasy, doły,
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku
Mój stepowy dzwoń, dzwoń, dzwoń!

Pięknych dziewcząt jest niemało, Lecz najwięcej w Ukrainie, Tam me serce pozostało, Przy kochanej mej dziewczynie. Hej, hej...

Ona biedna tam została, Przepióreczka moja mała, A ja tutaj w obcej stronie Dniem i nocą tęsknię do niej. Hej, hej...

Żal, żal za dziewczyną,Za zieloną Ukrainą,Żal, żal serce płacze,Że jej więcej nie zobaczę.Hej, hej...

Wina, wina, wina dajcie, A jak umrę pochowajcie Na zielonej Ukrainie Przy kochanej mej dziewczynie. Hej, hej...

Kamień z napisem Love

Dałem ci kamień z wielkim LOVE No, bo kwiaty szybko schną Jedyne, co ci mogłem dać To kamień z napisem LOVE

Ja dałem ci kamień z wielkim LOVE No, bo kwiaty szybko schną Jedyne, co ci mogłem dać To kamień z napisem LOVE

W jubilerskim dziale Wszystko drogie tam Kupiłbym korale jedne, może dwa I pokochałabyś, i uwielbiałabyś Lecz na szyi dalej będzie nic

Dałem ci kamień z wielkim LOVE...

Ja dałem ci kamień z wielkim LOVE No, bo kwiaty szybko schną Jedyne, co ci mogłem dać To kamień z napisem LOVE

Mam już parę złotych Zbieram drugą noc Dałbym tobie kwiatów nawet cały kosz I tak kochałabyś, i pogłaskałabyś Potem z głodu łokcie będę gryźć

Dałem ci kamień z wielkim LOVE...

Ja dałem ci kamień z wielkim LOVE No, bo kwiaty szybko schną Jedyne, co ci mogłem dać To kamień z napisem LOVE

Ale ta historia ma też happy end Bo ten zwykły kamień, okazało się Że on ze złota był To chyba mi się śni Jedno wyjście pozostało mi (Sorry mała)

Zabrałem ci kamień z wielkim LOVE Teraz mam milionów sto A tobie dam, co chciałaś mieć Te kwiaty za złotych pięć (4x)

King bruce lee karate mistrz

Nie rycz, mała, nie rycz Ja znam te wasze numery Twoje łzy lecą mi na koszulę Z napisem: "King Bruce Lee Karate Mistrz" x2

Ja w klubie disco mogę robić wszystko Wyciągam damy spod opieki mamy I małolaty spod opieki taty Na bramce stoję, nikogo się nie boję Ja jestem "King Bruce Lee Karate Mistrz"

Gdy trzeba będzie ja ciebie obronię Znam parę chwytów, ciałem zasłonię Ciosy karate ćwiczyłem z bratem Ja jestem "King Bruce Lee Karate Mistrz" x2

Już ci mówiłem, mała, nie rycz Mam w sobie dzikość żółtej pantery W tej dyskotece nie ma frajera Co by podskoczył lub ze mną zadzierał Ja jestem "King Bruce Lee Karate Mistrz" x2

Gdy ja dołożę, wtedy nie daj Boże Reanimacja nawet nie pomoże Po dobrej wódzie lepszy jestem w dżudzie Ja jestem "King Bruce Lee Karate Mistrz")x2 (Ha)

Nie rycz, mała, nie rycz Ja znam te wasze numery Twoje łzy lecą mi na koszulę Z napisem: "King Bruce Lee Karate Mistrz"

Twoje łzy lecą mi na koszulę Z napisem: "King Bruce Lee Karate Mistrz"

Piosenka o komarze

Komar to jest zwierzę, kurwa jego mać, Jak cię nie ujebie, to nie może spać. Hej, czy widzisz komara, jak mu dupa świeci? Przypierdol mu gazetą Ooo Wyżej nie poleci.

Mówi do mnie ojciec: Synu, nie masz racji, Komar szuka dupy do-o kopulacji. Hej, czy widzisz komara, jak mu dupa świeci? Przypierdol mu gazetą Ooo Wyżej nie poleci.

Lata komar w nocy, lata komar w dzień, Ciągle widzę jego pierdolony cień. Hej, czy widzisz komara, jak mu dupa świeci? Przypierdol mu gazetą Ooo Wyżej nie poleci.

Lata komar, lata, i szuka kobiety,
Patrzy, czy jakaś dupa nie wystaje zza tapety.
Hej, czy widzisz komara, jak mu dupa świeci?
Przypierdol mu gazetą
Ooo
Wyżej nie poleci.

Przyleciała mucha, komara dziewucha, lata koło brzucha, a komar ją rucha. Hej, czy widzisz komara, jak mu dupa świeci? Przypierdol mu gazetą Ooo Wyżej nie poleci.

Lubię mówić z tobą

Kiedy z serca płyną słowa Uderzają z wielką mocą Krążą blisko wśród nas ot tak Dając chętnym szczere złoto

I dlatego lubię mówić z Tobą I dlatego lubię mówić z Tobą

Każdy myśli to co myśli Myśli sobie moja głowa Może w końcu mi się uda Wypowiedzieć proste słowa

I dlatego lubię mówić z Tobą I dlatego lubię mówić z Tobą

Kiedy z serca płyną słowa Uderzają z wielką mocą Krążą blisko wśród nas ot tak Dając chętnym szczere złoto

I dlatego lubię mówić z Tobą I dlatego lubię mówić z Tobą

Każdy myśli to co myśli Myśli sobie moja głowa Może w końcu mi się uda Wypowiedzieć proste słowa

I dlatego lubię mówić z Tobą I dlatego lubię mówić z Tobą

Kiedy z serca płyną słowa Uderzają z wielką mocą Krążą blisko wśród nas ot tak Dając chętnym szczere złoto

I dlatego lubię mówić z Tobą I dlatego lubię mówić z Tobą

Każdy myśli to co myśli Myśli sobie moja głowa Może w końcu mi się uda Wypowiedzieć proste słowa

I dlatego lubię mówić z Tobą I dlatego lubię mówić z Tobą Kiedy z serca płyną słowa Uderzają z wielką mocą Krążą blisko wśród nas ot tak Dając chętnym szczere złoto

I dlatego lubię mówić z Tobą I dlatego lubię mówić z Tobą

Każdy myśli to co myśli Myśli sobie moja głowa Może w końcu mi się uda Wypowiedzieć proste słowa

I dlatego lubię mówić z Tobą I dlatego lubię mówić z Tobą

Kiedy z serca płyną słowa Uderzają z wielką mocą Krążą blisko wśród nas ot tak Dając chętnym szczere złoto

I dlatego lubię mówić z Tobą. I dlatego lubię mówić z Tobą.

Maczo

Zobacz tu, zobacz mała jaki jestem cool, taki tłum ale widzę, że ty patrzysz tu bo ja mam to coś i tego dość dla ciebie też ja jestem maczo, wszystkie wiedzą to i każda na to przecież pójdzie, bo prawdziwych mężczyzn nie ma dzisiaj oprócz mnie brylantyna lśni z tyłu wisi lok, ty zobaczysz to gdy masz dobry wzrok wąsik i sygnety też dla ciebie zobacz ruszam cię chociaż jestem leń, ja i tak to wiem że zdobędę cię bo tej nocy ze mną będzie ci jak w niebie (jak w niebie)

Ja jestem najpierw słodki niczym miód, gdy zechcę jestem chłodny niby lód spojrzeniem jednym mogę uwieść cię i nie wiesz czy to jawa jest czy sen

REF

Ja jestem maczo i niech kobiety mi wybaczą, ja jestem maczo niech kobiety mi wybaczą, niech płaczą, jestem maczo i niech kobiety mi wybaczą, ja jestem maczo, niech kobiety mi wybaczą, niech płaczą, maczo.

Ja jestem maczo, kobiet miałem w bród i nic nie znaczy twego serca lód obojętnie wobec mnie nie przejdziesz nim się skończy noc będziesz moja już, a ja wezmę cię i odejdę cóż przecież wiesz najbardziej kocham tylko siebie, siebie!

REF.

Ja jestem maczo i niech kobiety mi wybaczą, ja jestem maczo niech kobiety mi wybaczą, niech płaczą, jestem maczo i niech kobiety mi wybaczą, ja jestem maczo, niech kobiety mi wybaczą, niech płaczą, jestem maczo. i niech kobiety mi wybaczą, ja jestem maczo, niech kobiety mi wybaczą, niech płaczą, jestem maczo. i niech kobiety mi wybaczą, ja jestem maczo, niech kobiety mi wybaczą, niech płaczą, jestem Machos somos muchos machos

Matura

Moja dziewczyna ma dzisiaj maturę. Nie ma czasu dla mnie w ogóle. Nie śpi po nocach, strasznie się boi. Szkoda mi dziewczyny mojej.

REF:

Hura hura hej, dzisiaj matura, Marynara i fryzura, matura, Hura hura hej, Broniewski Stachura, Marynara i fryzura, matura.

Mój kolega ma dzisiaj maturę. Nie ma czasu na piwo w ogóle. Puchną oczy, w gardle suszy. Szkoda mi tak młodej duszy.

REF...

Matura, maj

Nie matura, a chęć szczera Zrobi z Ciebie oficera. Warto byś o tym pamiętał, Gdybyś w razie nie zdał.

REF...

I warto byś o tym pamiętał, Gdybyś w razie nie zdał. Warto byś o tym pamiętała, Widząc generała.

REF...

Moj jest ten kawalek podlogi

Znowu ktoś mnie podgląda, Lekko skrobie do drzwi. Strasznym okiem cyklopa, Radzi, gromi i drwi!

Mój jest ten kawałek podłogi, Nie mówcie mi więc, co mam robić! Mój jest ten kawałek podłogi, Nie mówcie mi więc, co mam robić!

Meble już połamałem, Nowy ład zrobić chcę. Tynk ze ścian już zdrapałem, Zamurować czas drzwi!

Mój jest ten kawałek podłogi, Nie mówcie mi więc, co mam robić! Mój jest ten kawałek podłogi, Nie mówcie mi więc, co mam robić!

Mój jest ten kawałek podłogi, Nie mówcie mi więc, co mam robić! Mój jest ten kawałek podłogi, Nie mówcie mi więc, co mam robić!

Wielkie dzieło skończyłem, Głód do wyjścia mnie pcha. Prężę się i napinam, Lecz mur stoi jak stał.

Mój jest ten kawałek podłogi, Nie mówcie mi więc, co mam robić! Mój jest ten kawałek podłogi, Nie mówcie mi więc, co mam mówić!

Na jednej z dzikiej plaż

Samochód w deszczu stał Radio przestało grać Dotknąłem kolan Twych Nie liczyliśmy gwiazd.

Lubiła tańczyć pełna radości tak ciągle goniła wiatr Spragniona życia wciąż zawsze gubiła coś nie chciała nic Nie rozumiałem kiedy mówiła mi: "Dzisiaj ostatni raz Zatańczmy proszę tak jak gdyby umarł czas" Mówiła mi...

Mieliśmy wiecznie trwać Na jednej z dzikich plaż Chciałem ze wszystkich sił Pozostać z Tobą tam...

Lubiła tańczyć pełna radości tak ciągle goniła wiatr Spragniona życia wciąż zawsze gubiła coś nie chciała nic Nie rozumiałem kiedy mówiła mi: "Dzisiaj ostatni raz Zatańczmy proszę tak jak gdyby umarł czas" Mówiła mi...

Nie umieraj dżdżownico

Leci bocian ponad lasem
Wymachuje swym... ogonem
Wymachuje swym ogonem
Pozdrawiając przy tym żonę

Nie umieraj, nie umieraj, nie umieraj dżdżownico /x2

Stoi Ola na poboczu, drapie się po swoim... nosie? Drapie się po swoim nosie, bo ugryzły ją dwa łosie.

Nie umieraj, nie umieraj, nie umieraj dżdżownico /x2

Pewna pani w Ameryce pokazała swoje nogi. Takie długie, że sięgały od sufitu do podłogi.

Nie umieraj, nie umieraj, nie umieraj dżdżownico /x2

Gdzieś w Wenecji na gondoli Młoda para się... kołysze Młoda para się kołysze Zakłócając przy tym ciszę

Nie umieraj, nie umieraj, nie umieraj dżdżownico /x2

Na polanę wpadli zbóje Po kolana mieli... miecze Po kolana mieli miecze Bo to było średniowiecze

Nie umieraj, nie umieraj, nie umieraj dżdżownico /x2

Na kamieniu leży glizda Mówi, że ja boli... głowa Mówi, że ją boli głowa Bo to strefa atomowa

Otwieram wino z moją dziewczyną

Popatrz jak wszystko szybko się zmienia, coś jest, a później tego nie ma. Człowiek jest tylko sumą oddechów, wiec nie mów mi, że jest jakiś sposób. Chciałbym coś wiedzieć teraz na pewno, to moja udręka, to jej sedno. Wiem tylko, że wszystko się zmienia, coś jest, a później tego nie ma. To nie ściema, każda historia ma swój dylemat. Ma swój początek i koniec jak poemat, nowy temat, kreci i nęci, a później umiera. Nic nie trwa wiecznie, niebezpiecznie jest wierzyć w to, że coś trwa wiecznie. Dobre momenty, jak fotografie, zbieram w swej głowie jak w starej szafie.

I tak płynie czas, nie dogania nas. W każdym z nas czas zatrzymuje się nie raz. Otoczeni sprzętem, upaleni skrętem, nagrywamy tę piosenkę. Łączymy style, mieszamy gatunki, jak na imprezie trunki. Robimy miksa, zlewamy w jedną całość dub, reggae, hip-hop, warszawski folk, forma czysta. Rymów wielka rzeka jak Wisła płynie dzisiaj na Tarchominie. Wiesz kto rymuje? Niedługo będziesz znał dobrze moje imię. Jestem jak powódź po ostrej zimie, jak śnieg w pędzącej lawinie, jak nowy film w starym kinie, voo-dang sound system nigdy nie zginie.

Otwieram wino ze swoją dziewczyną, chciałbym żeby ten czas nie przeminął.
Otwieram wino ze swoją dziewczyną, chciałbym żeby ten czas nie przeminął, nigdy nie przeminął, [x2]

Chciałbym zatrzymać czas kiedy patrzę na nią.
Zatrzymać świat, który chce na chwile kraść.
Zawsze tanio sprzedać coś.
Patrzę na nią teraz, bo
mam szczęście, mam coś, czego teraz chcą wszyscy.
Nie chcę być samotny, wiesz, pieprze ich styl, pieprzę najlepsze listy.
Nie chcę być tam nawet, nie chcę wyjść na krawędź jak oni.

Też chcę mieć coś extra, ale nie chcę gonić, wiesz.

Mam swoją niunię i otwieram wino z nią,
robię co umiem, mam co lubię - mam miłość z nią.

I wiesz, nawet jeśli jutro wszystko zniknie,
OK, spoko, może szybko przyjdzie.
Chciałbym naciskać "play" i "stop" jak w boom-boxach,
jak coś się dobrze klei to chcę tu zostać, wiem.

Wierzę wciąż, więc jestem ryzykantem,
ale wiem, że ten świat nie jest kiddyland'em.

Ej!

Nie ufam tym co mówią: czas to pieniądz.
Najpierw coś cenią,
później twarz swą zmienią.
Znam ich, tracą chwile,
myślą że są twardzi.
Czas przeminie,
znów wrócimy na tarczy.
Znów myślimy jak tamci,
znów czas przeminął.
Dziś jestem starszy,
mam coś w garści.
Ty znasz epilog, Boże,
chciałbym zatrzymać czas tyle razy w życiu.
Nie wiesz czego chcę teraz?
Bez kitu!

Otwieram wino ze swoją dziewczyną, chciałbym żeby ten czas nie przeminął.
Otwieram wino ze swoją dziewczyną, chciałbym żeby ten czas nie przeminął, nigdy nie przeminął, nigdy nie przeminął. [x4] Nigdy nie przeminął, nigdy nie przeminął.
Nigdy nie przeminął, nigdy nie przeminął.

Pazdan boy

1. Szczęsny się połamał,
Fabian zero z tyłu.
Nikt nie mówi nic.
Piszczek tam na prawej
biega w tę i we w tę,
niczym na polu dzik.
Na polu dzik.
No a obok nasz gladiator,
każdy dobrze wie - to Glik.
A na lewej jak z nut nam gra
Artur Jędrzejczyk.

Bum tarara rara euro nadal trwa Kogo chcesz dziewczyno?
Ja wiem -Pazdana!
Niemcy, Ukraina,
nikt nas nie zatrzyma
Bójcie, bójcie się Pazdana.
Oo! (2x)

2.Kuba lubi strzelać wrogom.

Oszczędzać go na finał.

Niemcy, dopadniemy was.

Krycha z Mąką wymiatają,
środek nam trzymają.

Taki Pogba - różnica dwóch klas.

Różnica dwóch klas.

Na lewej szaleje Grosik.

Milik o podanie prosi.

Lewy dostaje na pustaka.

Polska mistrzem, madafaka!

Bum tarara rara euro nadal trwa Kogo chcesz dziewczyno?
Ja wiem -Pazdana!
Niemcy, Ukraina,
nikt nas nie zatrzyma
Bójcie, bójcie się Pazdana.
Oo! (2x)

3.Na lewej szaleje Grosik. Milik o podanie prosi. Lewy dostaje na pustaka. Polska mistrzem, madafaka!

Bum tarara rara euro nadal trwa... (2x)

Pokemon

```
Najlepszym być naprawdę chcę
Jak nigdy dotąd nikt
Zdać muszę ważny test
Wyszkolić wszystkie z nich
Kraj przemierzę wzdłuż i wszerz
Znajdę w sobie moc
Świat pokemon zrozumieć chcę
odnajdę wszystkie bo...
Pokemon czy już wszystkie masz?
To ty i ja
Musimy ocalić świat!
Pokemon!
To przyjaciel mój!
Ramię w ramię w wielki bój!
Pokemon!
To właśnie, to właśnie ty!
Odwaga nam doda sił
Trenuj ze mną nadszedł czas!
Po-ke-mon!
Czy już wszystkie masz?
Czy już wszystkie masz?
Gdy wyzwanie rzuci los
Z odwagą stań i walcz!
To co ci odebrał ktoś odzyskasz jeśliś chwat
Ze mną chodź już nadszedł czas nikt nierówny nam
Już zwycięstwa czujesz smak
to zawsze był nasz plan
Pokemon czy już wszystkie masz? (2x)
Czy już wszystkie masz?
Czy już wszystkie masz?
Czy już wszystkie masz?
```

Pokemon czy już wszystkie masz? (2x)

Rapapara

On był samotny, jej było źle, gdzieś w Internecie poznali się On się zakochał ze samych zdjęć, bo tam rusałka, dziewczę na pięć Szczęka mu spadła aż pod sam stół, dał jej komentarz dziesięć i pół A kiedy w końcu spotkali się, on jej nie poznał, dlatego że

Rapapara, rapapara, miała ryja jak kopara

On chciał zakochać się z całych sił, lecz ciągle widział ten wielki ryj W łóżku i w pracy, noce i dnie z hipopotamem kojarzył się

Rapapara, rapapara, miała ryja jak kopara

Aż w końcu przyszedł zimowy czas, śniegu nasypało aż po pas Gdy on do pracy wyruszyć chciał, ujrzał, że w śniegu ugrzązł mu Star Płacząc przeklinał parszywy los, wtedy "pomogę" usłyszał głos I kiedy w Starze zarzucał bieg, to ona ryjem spychała śnieg

Rapapara, rapapara i tym ryjem jak kopara Rapapara, rapapara, odkopała chłopu Stara

Więc przyznaj się teraz, przyznaj się sam Śmiałeś się z ryja, śmiałeś jak cham I brałeś do ręki sękaty kij I plułeś, i szczułeś ten wielki ryj Lecz karty rozdaje parszywy los I ryj bywa cenny jak złota stos A więc nie śmiejcie się z cudzych wad Bo one mogą zbawić wasz świat

Rapapara, rapapara, nawet morda jak kopara; Rapapara, rapapara, zasługuje na browara!

Rota

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, Nie damy pogrześć mowy, Polski my naród, Polski lud, Królewski szczep Piastowy. Nie damy, by nas zgnębił wróg!

Tak nam dopomóż Bóg! Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył Bronić będziemy ducha, Aż się rozpadnie w proch i w pył Krzyżacka zawierucha. Twierdzą nam będzie każdy próg.

Tak nam dopomóż Bóg! Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie niemiec pluł nam w twarz, Ni dzieci nam germanił! Orężny wstanie hufiec nasz, Duch będzie nam hetmanił. Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg.

Tak nam dopomóż Bóg! Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy miana Polski zgnieść, Nie pójdziem żywo w trumnę. W ojczyzny imię, na jej cześć Podnosi czoła dumne. Odzyska ziemi dziadów wnuk.

Tak nam dopomóż Bóg! Tak nam dopomóż Bóg!

Róża i bez – jak rozpętałem II wojnę światową

To nic, że długi jest marsz, Słońce osuszy twarz, Idziesz i liczysz naboje – ostatnie trzy, I nie chybisz już – to wiesz.

Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Nikt z nas nie pęka, chociaż krucho jest,
Wzgórza przejdziemy, wodą popijemy,
Kuchnie polowe diabli wiedzą gdzie.
Kto by się martwił, że na drodze
Kurz i śnieg i deszcz – to znamy już.
Wzgórza przejdziemy, wodą popijemy,
Woda po walce ma jak wino smak.
Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Dojdziesz bracie, choć krucho jest.

Stary karabin, twój brat, Jeszcze zadziwi świat, Będą znów piękne dziewczyny za wojskiem szły, A że w oczy deszcz to nic.

Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Nikt z nas nie pęka, chociaż krucho jest,
Wzgórza przejdziemy, wodą popijemy,
Kuchnie polowe diabli wiedzą gdzie.
Kto by się martwił, że na drodze
Kurz i śnieg i deszcz – to znamy już.
Wzgórza przejdziemy, wodą popijemy,
Woda po walce ma jak wino smak.
Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Dojdziesz bracie, choć krucho jest.

Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Choć było krucho, teraz dobrze jest,
Wzgórza przeszliśmy, cało wróciliśmy,
Kuchnie polowe odnalazły się.
Jeszcze na twarzach mamy z drogi kurz,
Lecz dziś ten marsz za nami już.
Wzgórza przeszliśmy, cało wróciliśmy,
Czoło otrzemy, oczyścimy broń.
Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Oto bracie wędrówki kres.

Stokrotka

- 1. Gdzie strumyk płynie z wolna, Rozsiewa zioła maj, Stokrotka rosła polna, A nad nią szumiał gaj, Stokrotka rosła polna, A nad nią szumiał gaj, Zielony gaj.
- 2. W tym lesie tak ponuro, Że aż przeraża mnie, Ptaszęta za wysoko, A mnie samotnej źle, Ptaszęta za wysoko, A mnie samotnej źle, samotnej źle.
- 3. Wtem harcerz ją spotyka. "Stokrotko, witam cię,
 Twój urok mnie zachwyca,
 Czy chcesz być mą, czy nie?"
 "Twój urok mnie zachwyca,
 Czy chcesz być mą, czy nie?
 Czy nie, czy nie?
- 4. Stokrotka się zgodziła
 I poszli w ciemny las,
 A harcerz taki gapa [lub: a harcerz niedołęga]
 W pokrzywy wlazł po pas [lub: że aż w pokrzywy wlazł],
 A harcerz taki gapa [lub: a harcerz niedołęga]
 W pokrzywy wlazł po pas [lub: że aż w pokrzywy wlazł],
 Po pas, po pas [lub: w pokrzywy wlazł].
- 5. A ona, ona, ona, Cóż biedna robić ma, Nad gapą pochylona I śmieje się: ha, ha, Nad gapą pochylona I śmieje: się ha, ha, ha, ha, ha, ha.

Szła dzieweczka do laseczka

Szła dzieweczka do laseczka Do zielonego, do zielonego. Napotkała myśliweczka Bardzo szwarnego, bardzo szwarnego, bardzo szwarnego.

Gdzie jest ta ulica, gdzie jest ten dom Gdzie jest ta dziewczyna co kocham ją? Znalazłem ulicę, znalazłem dom, Znalazłem dziewczynę co kocham ją.

O mój miły myśliweczku, bardzom ci rada, Dałabym ci chleba z masłem, alem już zjadła, Alem już zjadła, alem już zjadła.

Gdzie jest ta ulica.....

Jakżes zjadła tożes zjadła, To mi się nie chwal (3x) Jakbym znalazł kawał kija, Tobym cię wyprał (3x)

Gdzie jest ta ulica...

Szła dzieweczka do laseczka
Do zielonego, do zielonego, do zielonego.
W lesie płynie sobie rzeczka rozebrała się (do naga)
rozebrała się (do naga) rozebrała się
Z północy zawiało łohohoho
Majtki gdzieś porwało łohohoho
dziewczyna we krzoki łohohoho
Tam były chłopoki łohohoho

Tak, tak, to ja

W końcu powiem ci co myślę, Tak prosto w twarz Kiedy cię widzę To się wstydzę Że ciągle nosi ciebie świat

I wiedz że Że teraz znam Znam każdą odpowiedź No powiedz coś

Na wszystko Na wszystko Mam odpowiedź ostrą I nie uciekniesz teraz mi

Zakrywasz twarz przed ciosem
Robisz milion głupich min
Poczekaj poczekaj no
Już ja cię urządzę,
Powtarzasz to
To wszystko co robię
Już mam cię dość
Tych oczu pustych
Poczekaj zaraz zbiję lustro – tak tak

Tak tak - tam w lustrze
To niestety ja
Tak tak - ten saaaaam
Tak tak - tam w lustrze
To niestety ja
Tak tak - ten saaaaam

Dopiero teraz

Gdy nie słyszy nikt

(Bądź spokojny – w domu jesteś sam)

Do wanny wlałeś ciepłą wodę

I ogłaszasz w lustrze

Że chcesz zmienić świat

Ja wiem że trochę się starasz Lecz powiedz mi ile przed Lustrem spędziłeś dni

Tak tak - tam w lustrze To niestety ja Tak tak - ten saaaaam Tak tak - tam w lustrze To niestety ja Tak tak - ten saaaaam

Już nawet ja
Ja ci nie wierzę
Uspokój się
Schowaj ten język
No dobrze – wiem
Że się starałeś
Uspokój się
Wczoraj nie spałeś

Tak tak - tam w lustrze
To niestety ja
Tak tak - ten saaaaam
Tak tak - tam w lustrze
To niestety ja
Tak tak - ten saaaaam

Tak tak tak tak tak tak
Tak tak tak tak takaaaaak

To my Polacy

Głos kraju mataczy - to my Polacy Głos kraju bez pracy - to my Polacy Tu żyjąc walczysz - to my Polacy Wiesz co to znaczy - to my Polacy Bez wódki grymasy - to my Polacy Stale bez kasy - to my Polacy Wieczne cwaniaki - to my Polacy Wiesz co to znaczy - to my Polacy

Lubi nas niewielu, większość nienawidzi Boją się wszyscy w szczególności Żydzi Polak Cię okradnie, Polak Cię dopadnie Polak nie popuści, gorsi to są tylko Ruscy Mamy tu Meksyk o jakim nawet nie śnisz Wierz mi to świat trzeci ale lubię własne śmieci Teraz powtarzajcie dzieci, to dla Was nowy wierszyk: "Żaden motherfucker nie podskoczy do Polaka"! Wole polskie gówno w polu niż fiołki w Neapolu Znasz ten bajer? Kto nie z nami ten frajer Drążeni głęboko w gruncie, wychowani na buncie W nienawiści do wroga, w miłości do Boga Fanatyzm niszczy ale bliższy jest mi kraj ojczysty, Każdy inny niższy, ta. Nacjonalizm! W górę ręce kto jest z nami Za wolność, za kraj sieg Hans 52 gra W górę pięści, zawsze damy radę Jak niezgodnie z prawem, to lewą stroną jadę Teraz też jest wojna. Kto kombinuje, ten żyje Taniej kupię, drożej sprzedam, to wódki się też napiję No bo chlejemy za trzech, przecież wypić to nie grzech Wóda jest, piwo Lech, małe mocne polskie też Duży blef, mocny łeb, trzeba trzymać się Wzmacniana herbatka za zdrowie dziadka I zdrowie! Naszych polskich, pięknych kobiet Zdrowie! Nasze, wasze, Centrum, RW, Łyso, Nostar, Poznań, CDN, SBC, D4L52SBN...!

Głos kraju mataczy – to my Polacy Głos kraju bez pracy – to my Polacy Tu żyjąc walczysz – to my Polacy Wiesz co to znaczy – to my Polacy

Lokalny patriota, Dębiec we mnie no pewnie Tutaj każdy lubi jarać meksykańskie szlugi W groszu jak co tydzień awantura, woogie boogie Coco Jambo, Brasiliana Luta Livre Sambo

Porywczy jak wypici, widzisz Polaków w amoku To się lepiej uspokój, stań z boku nie prowokuj Bo po żołądkowej robię się nerwowy Od siwuchy niekontrolowane ruchy Duża dawka tego draństwa Nieśmiertelność się załancza To wykańczaaa..... Ruszyła maszyna już nikt nie zatrzyma Kto wejdzie pod koła ten uciec nie zdoła Hola, hola! I stąd za głupi błąd pod sąd Każdy pamięta niedźwiedzia, długo będzie leżał Co mu przyjdzie z żalu, nie ma tu konfesjonału Następstwa Twoich czynów chwycą Cię za łeb synu (synu) Chwycą Cię za łeb mimo że się piło, potem biło Doświadczenie Cię zmieniło, konsekwencje nie giną Dojrzeją jak wino, jak cień będą przy Tobie A gdy nadejdzie czas upomną się o swoje Upomną się o swoje...

Nie ma ładu, nie ma składu Nie ma po nim nawet śladu Tu jest chaos, zęby naostrz Jeśli nie chcesz zlecieć na dół (lecisz na dół) Polska dla Polaków, dla przekrętów i bydlaków W centrum kontynentu łaków kraj bierz, jedz i sraj jedną babcię Patrzcie i mnie złapcie w kajdan zakujcie i wsadźcie To nie bajda dobrze patrzcie Jak opuszczam areszt (areszt) Kopert parę, mam tam swoją wiarę Stoją, chronią talent mój, mój Pospolity cwaniak robi gnój w chuj Mówiąc po naszemu zapierdalam tu jak emu po pustyni Niby czemu nie mam czynić jak chce czynić Jak chcesz mnie winić weź mi wyliż To jest moja nora, jestem Polak mam baseballa Jeśli coś mi nie przypasi Tam gdzie nasi hej niech nie włazi żaden pedofil lub gej To mnie razi, lepiej wiej A w mej nienawiści także ateiści, szataniści W łagrze możecie pozdychać Jedna wiara Krzycha Do jednych suczek wzdycham, do tych co najsłodsze Te przy Wiśle, Warcie i przy Odrze Bóg obdarzył szczodrze je powabem Hans, Kris, Lix jadę Jak podpadłem schowaj grabę Zamiast się dogadać lepiej porwać się do szabel

Głos kraju mataczy - to my Polacy...

Wyginam śmiało ciało

```
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
Dla mnie to... Mało!
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
Dla mnie to... Mało!
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
Dla mnie to... Mało!
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
Dla mnie to... Mało!
Słuchajcie sensowne panienki
Prawdziwy Król Julian tu stoi!
Uwielbiam, kiedy laseczki wprawiają w ruch wesołe ciałka
Gdy ruszacie bioderkami, róbcie to słodko smacznie i zdrowo
Zgoda?
Ty słodka jest, bez makijażu ma być
Figure ty masz, do faceta już idź [Powab!]
Ty słodka jest, bez makijażu ma być
Figure ty masz, dla faceta już się idź[Powab!]
Ten cudowny wdzięk wywołuje lęk
Gdy się budzę za te cuda każdy by pękł [Powab!]
Ten cudowny wdzięk wywołuje lęk
Gdy się budzę za te cuda każdy by pękł [Powab!]
Macie w sobie to, jak Titanic nas ciągniecie na samo dno [Powab!]
Macie takie coś, my faceci tak jak leci nie mamy dość [Powab!]
Macie w sobie to, jak Titanic nas ciągniecie na samo dno [Powab!]
Macie takie coś, my faceci tak jak leci nie mamy dość [Whoa!]
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
Dla mnie to... Mało!
Wyginam śmiało ciało
Wyginam śmiało ciało
```

Wyginam śmiało ciało Dla mnie to... Mało!

Ty słodka jest, bez makijażu ma być Figurę ty masz, do faceta już idź [Powab!] Ty słodka jest, bez makijażu ma być Figurę ty masz, do faceta już idź [Powab!]

A kreskę zrób na oku sobie pikesik I puder rzuć na nosek sobie, gdy chcesz I brewki czarną sobie kredką to zrób Pomadkę i facetów masz już u stóp

Ładna buzia twa i bioder łuk Każdy by od razu mógł No bo wy macie w sobie to coś My faceci tak jak leci nie mamy dość

Bo ładna buzia twa i bioder łuk Każdy by od razu mógł No bo wy macie w sobie to coś My faceci tak jak leci nie mamy dość

Whoo! Wha! Whoo! Wha! Whoo! Wha! Whoo! Wha!

Wyginam śmiało ciało Wyginam śmiało ciało Wyginam śmiało ciało Dla mnie to... Mało!

Wyginam śmiało ciało Wyginam śmiało ciało Wyginam śmiało ciało Dla mnie to mało mało Dla mnie to mało mało Dla mnie to mało mało Trzy,dwa,raz....

Zabiorę Cię

Zabiorę Cię...właśnie tam...
Gdzie jutra słodki smak
Zabiorę Cię...właśnie tam
Gdzie słońce dla nas wschodzi
Zabiorę Cię...właśnie tam,
Gdzie wolniej płynie czas
Zabiorę Cię...właśnie tam
Gdzie szczęściu nic nie grozi

Dość mam już pustych dni I świąt których nie było Między nami jest coś Nie zaprzeczaj mi Tyle mogę Ci dać Solą życia jest miłość Boisz się wielkich słów To nie wstyd....

Zabiorę Cię...właśnie tam...
Gdzie jutra słodki smak
Zabiorę Cię...właśnie tam,
Gdzie słońce dla nas wschodzi
Zabiorę Cię...właśnie tam
Gdzie wolniej płynie czas
Zabiorę Cię...właśnie tam
Gdzie szczęściu nic nie grozi

Czekam na jeden gest
Wiara jest moją siłą
Jestem pewien, że wciąż
Potrzebujesz mnie
Dzień przemija za dniem
Znów nam siebie ubyło
Życie...zbyt krótko trwa,
Więc zdecyduj się....

Zabiorę Cię...właśnie tam...
Gdzie jutra słodki smak
Zabiorę Cię...właśnie tam
Gdzie słońce dla nas wschodzi
Zabiorę Cię...właśnie tam,
Gdzie wolniej płynie czas
Zabiorę Cię...własnie tam
Gdzie szczęściu nic nie grozi

Zanim pójdę

Ile jestem ci winien?
Ile policzyłaś mi za swą przyjaźń?
Ale kiedy wszystko już oddam, czy
będziesz szczęśliwa i wolna czy...
będziesz szczęśliwa i wolna czy...
Ale zanim pójdę, ale zanim pójdę,
ale zanim pójdę chciałbym powiedzieć ci, że:

Miłość to nie pluszowy miś ani kwiaty. To też nie diabeł rogaty.
Ani miłość kiedy jedno płacze a drugie po nim skacze.
Miłość to żaden film w żadnym kinie ani róże ani całusy małe, duże.
Ale miłość - kiedy jedno spada w dół, drugie ciągnie je ku górze.

Ile jestem ci winien?
Ile policzyłaś mi za swą przyjaźń?
Ile były warte nasze słowa,
kiedy próbowaliśmy wszystko od nowa?
Kiedy próbowaliśmy wszystko od nowa?
Ale zanim pójdę, ale zanim pójdę,
Ale zanim pójdę chciałbym powiedzieć ci, że:

Miłość to nie pluszowy miś ani kwiaty. To też nie diabeł rogaty.
Ani miłość kiedy jedno płacze a drugie po nim skacze.
Miłość to żaden film w żadnym kinie ani róże ani całusy małe, duże.
Ale miłość - kiedy jedno spada w dół, drugie ciągnie je ku górze...

Ale zanim pójdę, ale zanim pójdę, Ale zanim pójdę chciałbym powiedzieć ci, że:

Miłość to nie pluszowy miś ani kwiaty. To też nie diabeł rogaty.
Ani miłość kiedy jedno płacze a drugie po nim skacze.
Miłość to żaden film w żadnym kinie ani róże ani całusy małe, duże.
Ale miłość - kiedy jedno spada w dół, drugie ciągnie je ku górze...

Miłość to nie pluszowy miś ani kwiaty...

Wolnośc i swoboda

Miała matka syna, syna jedynego. Chciała go wychować na pana wielkiego.

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Jak go wychowała, wypielęgnowała I do poprawczaka oddać go musiała.

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Jak go zabierali, muzyka mu grała. Ludziska się śmiali, dziewczyna płakała.

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Oj, wy ludzie, ludzie! Co wy tu robicie? Zabieracie chłopca mi na cale życie.

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Miała matka syna, syna jedynego. Chciała go wychować na pana wielkiego.

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Niech żyje wolność, wolność i swoboda! Niech żyje zabawa i dziewczyna młoda!

Bardzo mała żaba

Przychodzę do domu, A tam czeka na mnie Dziwny nieproszony gość

Bardzo mała żaba Je sobie kebaba, Przez telefon gada EJ! EJ! EJ! Żaba na kanapie Muchy sobie łapie, Po pupie się drapie EJ! EJ! EJ! Żaba w moim domu Mieszka po kryjomu, Nie powiem nikomu NIE! NIE! NIE! Żaba na balkonie, Żaba w mym salonie, Muszę jakoś Przy-zwy-czaić się!

Dałbym jej na imię Krystyna,
Ale nie wiem czy to chłopak, czy dziewczyna
Od rana do nocy robaki wcina
I tańczy salsę jak istna maszyna
Nie wiem do końca,
Co mam z nią zrobić
Do kina ją zabierać?
Na spacery z nią chodzić?
Czy mam ją nauczyć
Korzystać z toalety?
Jak ona sika – jak faceci czy kobiety?!

Żaba jak każdy inny człowiek musi spać, Więc kładę ją do łóżka, jest bezpieczna, nie musi się BAĆ!

Bardzo mała żaba...

BARDZO BARDZO MAŁA ŻABA KRZESŁO NA NIEJ SIADA BARDZO BARDZO MAŁA ŻABA WOOO WOO-WOO-WOO-OO-OOH

Ajrisz

Zabieram Cię do baru Będzie 8:0 dla mnie Zakładamy się Że Polska pokona Anglię

Drugi strong, trzeci strong Rozmawiamy bez wytchnienia O uczuciu które jest Najlepsze bez wątpienia

Ty mnie chyba nie znasz I nie rozumiesz nic Bo Ty nie wiesz, jak się tutaj pije Kolejnej wiosny łyk Kolejnej wiosny łyk Kolejnej wiosny łyk

Ty nie wiesz, jak się tutaj pije Kolejnej wiosny łyk Kolejnej wiosny łyk

Czwarty strong, piąty strong Coraz bliżej Twego ciała Oczy moje lewitują Odległość jest już mała

Dotknij mojej dłoni I na zewnątrz wyjdźmy stąd Ten spacer przeznaczeniem naszym Mocno czuję to

Prostych słów się boi największy nawet twardziel Proste słowa z gardła nie chcą wyjść najbardziej Mówią, że mnie kochasz i że mną nie wzgardzisz Prawdziwa moja miłość nazywa się Ajrisz, nazywa się Ajrisz

Już powinniśmy skończyć Do domu już czas Bo tak lubię z Tobą pić Kolejny raz

Szósty strong, siódmy strong Rozmawiamy bez wytchnienia O uczuciu które jest Najlepsze bez wątpienia

Czujesz, jak tu pachnie

Tak wygląda chyba raj Najlepsze miesiące to Kwiecień, czerwiec, maj

Prostych słów się boi największy nawet twardziel Proste słowa z gardła nie chcą wyjść najbardziej Mówią, że mnie kochasz i że mną nie wzgardzisz Prawdziwa moja miłość nazywa się Ajrisz, nazywa się Ajrisz

Prostych słów się boi największy nawet twardziel Proste słowa z gardła nie chcą wyjść najbardziej Mówią, że mnie kochasz i że mną nie wzgardzisz Prawdziwa moja miłość nazywa się Ajrisz, nazywa się Ajrisz

Nie, nie, nie

Połóż pistolet na stół I uprzedzenia wyrzuć w kąt Na całym świecie są faszyści Którzy nienawidzą innych rąk

Nie, nie, nie... Nie wszystkich możesz zabić To niemożliwe – uwierz mi

Nie, nie, nie... Za dużo możesz stracić Bo takie krótkie są nasze dni

Tylko nie mów tego mi Nigdy nie mów tego mi Tylko nie mów tego, że Nienawidzisz...

Tylko nie mów tego mi Tylko nie mów tego mi Nigdy nie mów tego, że Nienawidzisz mnie

Więc pomyśl o tym, co Cię boli O wszystkich wojnach, które znasz To najtrudniejsze zawsze jest Powiedzieć "nie", gdy mówią "tak"

Nie, nie, nie... Bądź pozytywnym wojownikiem Kiedy na ringu zostajesz sam

Tak, tak, tak... Za dużo dzieci nie ma już Swoich tatusiów i swoich mam

Tylko nie mów tego mi Nigdy nie mów tego mi Tylko nie mów tego, że Nienawidzisz...

Tylko nie mów tego mi Nigdy nie mów tego mi Tylko nie mów tego, że Nienawidzisz mnie

Żule mi

```
Pasłech se gąskę.
Na stole miałeche zakąskę.
Na mej działce ścieżki wąskie.
I nagle włażą mi tu jakieś dwa jeba*ce, jeden z wąsem.
Co to za nonsens.
Chciołech chwytać już za kosę,
Ale miołech stopy bose.
I stanołech se na osę.
(0! Ku*wa! A!)
Zajebały żule mi
Końcówkę od konewki.
Jedno, co pamiętam to ten wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs.
Spier*alają ch*je te.
Końcówkę odzyskać chceee,
A oni już se jadą gdzieś swym Volvo, Volvo, Volvo.
Po co te donse?
Mam już mocne zemsty żądze!
Zaraz ich dogonie sądze,
Ale wcześniej zjem zakąskę - moje frytki z sosem.
Zajebały żule mi
Końcówkę od konewki.
Jedno, co pamiętam to ten wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs.
Spierdalają ch*je te.
Końcówkę odzyskać chceee,
A oni już se jadą gdzieś swym Volvo, Volvo, Volvo, vol...
Zaraz kur*a ich urządzę!
Już za nimi nie pobłądzę.
Na ich meline już se wchodze.
No i swą wydzieram mordę.
Oddawajcie żule mi
Końcówkę od konewki!
Zaroz wyrwym z mordy ci ten wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs.
A ty co tak gapisz się?!
Końcówkę odzyskać chceee!
Albo wam zaraz podpalę to Volvo, Volvo, Volvo, Vol...
```

Tyle słońca w całym mieście

Dzień - wspomnienie lata Dzień - słoneczne ćmy (a-a) Nagle w tłumie w samym środku miasta Ty, po prostu Ty

Dzień (dzień) - godzina zwierzeń (zwierzeń) Dzień (dzień) - przy twarzy twarz (u-u) Szuka pamięć poplątanych ścieżek Lecz (lecz), czy znajdzie nas?

Tyle słońca w całym mieście Nie widziałeś tego jeszcze Popatrz, o popatrz!

Szerokimi ulicami Niosą szczęście zakochani Popatrz, o popatrz!

Wiatr porywa ich spojrzenia Biegnie światłem w smugę cienia Popatrz, o popatrz!

Łączy serca, wiąże dłonie Może nam zawróci w głowie też!

Dzień (dzień) – powrotna podróż (podróż) Dzień – podanie rąk (u-u) Ale niebo całe jeszcze w ogniu Chcę, zatrzymać wzrok

Tyle słońca w całym mieście Nie widziałeś tego jeszcze Popatrz, o popatrz!

Szerokimi ulicami Niosą szczęście zakochani Popatrz, o popatrz!

Wiatr porywa ich spojrzenia Biegnie światłem w smugę cienia Popatrz, o popatrz!

Łączy serca, wiąże dłonie Może nam zawróci w głowie też!

Dzień (dzień) - wspomnienie lata (lata) (4x)

Ostatnia nocka

Boli mnie głowa i nie mogę spać, chociaż dokoła wszyscy już posnęli, nie mogę leżeć a nie mogę wstać, mija ostatnia nocka w mojej celi.

Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp, nocny reflektor teren przeczesuje, owo światło to jak ja dobrze znam, nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje.

Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę, wierzę jej czy nie wierzę.

Ostatnia doba jutro będę tam, ale na razie ciągle jestem tutaj, nie mogę leżeć a nie mogę spać, "gad" po "betonce" kamaszami stuka.

Tylko noc, noc, płoną światła lamp, nocny reflektor teren przeczesuje, owo światło to jak ja dobrze znam, nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje.

Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę, wierzę jej czy nie wierzę.

Boli mnie głowa i nie mogę spać, chociaż dokoła wszyscy już posnęli, nie mogę leżeć a nie mogę wstać, parę lat życia darmo diabli wzięli.

Tylko noc, noc, płoną światła lamp...

Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę, wierzę jej czy nie wierzę.

Gdy przyjdzie ranek stanę u twych bram, się pożegnałem bez do widzenia, nie wiem czy będziesz tam, nie ma znaczenia wychodzę z więzienia.

Tylko noc, noc, płoną światła lamp...

Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę, wierzę jej czy nie wierzę.

Hakuna Matata

```
Hakuna matata, jak cudownie to brzmi.
Hakuna matata, to nie byle bzik!
Już się nie martw, aż do końca twych dni!
Naucz się tych dwóch radosnych słów hakuna matata!
Otoż, gdy był z niego mały wieprz.
Gdy był ze mnie mały wieprz.
No pięknie, dzięki.
Woń przykrą rozsiewał kiedy kończył jeść, innym jego kąpanie ciężko było znieść.
Mówią o mnie żem cham, jam subtelny gość, przykre że,
przy mnie ktoś wciaż zatykał nos.
Och! Co za wstyd!
Było mu wstyd!
Cały świat mi zbrzydł!
Był brzydszy niż ty!
Czułem się paskudnie!
A może cudnie?
Zawsze gdy chciałem...
No no Pumba nie przy dzieciach...
O sorry.
Hakuna matata, jak cudownie to brzmi.
Hakuna matata, to nie byle bzik!
I Już się nie martw, aż do końca twych dni!
Naucz się tych dwóch radosnych słów hakuna matata!
Hakuna matata, hakuna matata, hakuna matata.
I Już się nie martw, aż do końca twych dni!
Naucz się tych dwóch radosnych słów!
Hakuna matata (10x)
```

Mury

On natchniony i młody był, ich nie policzyłby nikt.
On im dodawał pieśnią sił, śpiewał, że blisko już świt.
Świec tysiące palili mu, znad głów podnosił się dym.
Śpiewał, że czas by runął mur...
Oni śpiewali wraz z nim:

"Wyrwij murom zęby krat! Zerwij kajdany, połam bat! A mury runą, runą, runą I pogrzebią stary świat!"

"Wyrwij murom zęby krat! Zerwij kajdany, połam bat! A mury runą, runą, runą I pogrzebią stary świat!"

Wkrótce na pamięć znali pieśń i sama melodia bez słów.
Niosła ze sobą starą treść, dreszcze na wskroś serc i dusz.
Śpiewali więc, klaskali w rytm, jak wystrzał poklask ich brzmiał.
I ciążył łańcuch, zwlekał świt...
On wciąż śpiewał i grał:

"Wyrwij murom zęby krat! Zerwij kajdany, połam bat! A mury runą, runą, runą I pogrzebią stary świat!"

"Wyrwij murom zęby krat! Zerwij kajdany, połam bat! A mury runą, runą, runą I pogrzebią stary świat"

Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas. I z pieśnią, że już blisko świt, szli ulicami miast; Zwalali pomniki i rwali bruk – "Ten z nami! Ten przeciw nam! Kto sam ten nasz najgorszy wróg!" A śpiewak także był sam.

Patrzył na równy tłumów marsz, Milczał wsłuchany w kroków huk, A mury rosły, rosły, rosły; Łańcuch kołysał się u nóg...

Patrzy na równy tłumów marsz, Milczy wsłuchany w kroków huk, A mury rosną, rosną, rosną; Łańcuch kołysze się u nóg...

Wilcza zamieć

Na szlak moich blizn poprowadź palec, By nasze drogi spleść gwiazdom na przekór. Otwórz te rany, a potem zalecz, Aż w zawiły losu ułożą się wzór.

Z moich snów uciekasz nad ranem, Cierpka jak agrest, słodka jak bez. Chcę śnić czarne loki splątane, Fiołkowe oczy mokre od łez.

Za wilczym śladem podążę w zamieć I twoje serce wytropię uparte, Przez gniew i smutek, Stwardniałe w kamień rozpalę usta smagane wiatrem.

Z moich snów uciekasz nad ranem, Cierpka jak agrest, słodka jak bez. Chcę śnić czarne loki splątane, Fiołkowe oczy mokre od łez.

Nie wiem, czy jesteś moim przeznaczeniem, Czy przez ślepy traf miłość nas związała. Kiedy wyrzekłem moje życzenie, Czyś mnie wbrew sobie wtedy pokochała?

Z moich snów uciekasz nad ranem, Cierpka jak agrest, słodka jak bez. Chcę śnić czarne loki splątane, Fiołkowe oczy mokre od łez.

Szanta dla panien i mężatek

Hej hej heja ho, postrach panien i mężatek, Mała, do twojego portu zaraz wpłynie mój statek.

Fakt, że nie jesteś łatwa naprawię jak mechanik, Bo mój statek to nie tratwa, raczej gigant jak Titanic. Jeszcze rumu łyk wypiję, a ty czekaj gotowa, Nim do portu przybiję, czeka mnie góra lodowa.

Hej hej heja ho, postrach panien i mężatek, Mała, do twojego portu zaraz wpłynie mój statek.

W porcie wody jest dostatek - sprawi frajdę to dziewczynie, Bo wiadomo, że mój statek na sucho nie popłynie. Za mną juz niejeden fiord, rejs się ciągnął miesiącami, W końcu zbliża się twój port, bo już stąd czuć rybami.

Hej hej heja ho, postrach panien i mężatek...

Statkiem świata pół zwiedziłem, w każdym porcie się go zna, Wiec go nieźle wyćwiczyłem, nawet w dżungli radę da, A więc nie bądź przerażona, nie odpłynę w inną stronę, Dobry żeglarz pokona nawet morze czerwone.

Hej hej heja ho, postrach panien i mężatek...

Trzymaj się tego układu, że trudności da się przejść, Ale najpierw z pokładu majtek musi zejść. Żebyś z tego frajdę miała, obiecuję – jestem fair, Jeśli bardzo będziesz chciała, możesz złapać mnie za ster.

Hej hej heja ho, postrach panien i mężatek...

Nie wybrzydzam, choć mam gust, o czym świadczą moje czyny, Bo moj statek zna smak ust każdej hiszpańskiej dziewczyny. Chcesz bogactwa – problem żaden, powiem ci między nami, Niczym pirat pod pokładem mam worek ze skarbami.

Hej hej heja ho, postrach panien i mężatek...

A po wszystkim powiem cześć, gdy odpłynę z portu twego, Wiec niech mewy niosą wieść, że płynę do kolejnego, Tylko nie płacz po kątach, gdy zawołasz: "marynarzu, Po dziewięciu miesiącach mam pamiątkę z abordażu!"

Hej hej heja ho, postrach panien i mężatek...

You Give Love a Bad Name

Shot through the heart and you're to blame Darling, you give love a bad name

An angel's smile is what you sell You promise me heaven, then put me through hell Chains of love got a hold on me When passion's a prison, you can't break free

Oh, you're a loaded gun, yeah Oh, there's nowhere to run No one can save me, the damage is done

Shot through the heart and you're to blame You give love a bad name, bad name I play my part and you play your game You give love a bad name, bad name Hey, you give love a bad name

Paint your smile on your lips
Blood red nails on your fingertips
A school boy's dream, you act so shy
Your very first kiss was your first kiss goodbye

Oh, you're a loaded gun
Oh, there's nowhere to run
No one can save me, the damage is done

Shot through the heart and you're to blame You give love a bad name, bad name I play my part and you play your game You give love a bad name, bad name, you give love, oh

Oh, shot through the heart and you're to blame You give love a bad name I play my part and you play your game You give love a bad name, bad name

Shot through the heart and you're to blame You give love a bad name, bad name I play my part and you play your game You give love a bad name, bad name

You give love, you give love bad name You give love, you give love bad name

You give love, you give love bad name You give love

Gdybym miał gitarę

Gdybym miał gitarę To bym na niej grał Opowiedziałbym o swej miłości Którą przeżyłem sam.

A wszystko te czarne oczy Gdybym ja je miał Za te czarne, cudne oczęta Serce, duszę bym dał.

Fajki ja nie palę Wódki nie piję, Ale z żalu, z żalu wielkiego Ledwie co żyję.

A wszystko te czarne oczy Gdybym ja je miał Za te czarne, cudne oczęta Serce, duszę bym dał.

Ludzie mówią głupi, Po coś ty ją brał Po coś to dziewczę czarne, figlarne Mocno pokochał.

A wszystko te czarne oczy Gdybym ja je miał Za te czarne, cudne oczęta Serce, duszę bym dał

Na szczycie góry

Ijeeaj!

```
Yo!Yo!Yo!Yo! Boy!
Laj laj laj laj laj Ijeea! (4x)
Boa boi!
Jestem tego pewny,
w głębi duszy o tym wiem,
że gdzieś na szczycie góry,
wszyscy razem spotkamy się.
Mimo świata, który (który),
kocha i rani nas dzień w dzień,
gdzieś na szczycie góry (szczycie góry),
wszyscy razem spotkamy się.
Się porobiło, czeka to też nas,
Ziemia coraz więcej pragnie ciała ludzkich mas,
Nikt nam nie powiedział, jak długo będziemy żyć,
do jakich rozmiarów ciągnęła się będzie życia nić.
Nikt nam nie powiedział, kiedy mamy się pożegnać,
i ile mamy czekać, aby znowu się pojednać,
ramię w ramię nawzajem siebie wspierać,
rodzimy się, by żyć, żyjemy, by umierać.
Aniele śmierci, proszę, powiedz mi,
czemu w stosunku do nas jesteś obojętny,
najlepsze są dla Ciebie młode ofiary,
nigdy nic Ci nie zrobiły, a traktujesz je jak psy.
Zobacz! Ile miłości w każdym człowieku,
nie jeden by chciał przeżyć choć pół wieku,
i nie jednemu od wielu lat najbliższych ziomów brak,
ciężko pogodzić się z tym, ale mimo tego ja i tak:
Jestem tego pewny,
w głębi duszy o tym wiem,
że gdzieś na szczycie góry,
wszyscy razem spotkamy się.
Mimo świata, który (który)
kocha i rani nas dzień w dzień,
gdzieś na szczycie góry (szczycie góry),
wszyscy razem spotkamy się.
...spotkamy się, spotkamy się, spotkamy się, spotkamy się...
A-ijajaj, A-ijajajo,
Gdzieś daleko i bardzo wysoko,
gdzie zwykły śmiertelnik nie stąpa tam nogą,
```

gdzie spokój, harmonia i natury zew,
gdzie słychać szum drzew i ptaków śpiew.
Wschód słońca pada na twarz,
wypełnia Twą duszę, którą ciągle masz,
wydaje się Tobie, że to uczucie już znasz,
ale ono wcale nie jest Ci znane.
Chociaż było pisane i pisane też jest nam,
tak że wszyscy się spotkamy, więc nie będziesz już sam (nie będziesz),
spotkasz ludzi, których tak bardzo kochałeś,
choć lata nie widziałeś, nadal kochać nie przestałeś (YO).
Teraz leżysz na plecach, spoglądasz na błękitne niebo,
serce dotyka serca, nie ma szczęścia, nie ma pecha,
nikt się nie złości, nikt nie docieka.
Człowiek obok człowieka z nurtem płyną jak rzeka,
połączeni w jedną całość na samym szczycie góry (Mekka).

Joł, joł, joł.

Uuu, C'mon!

Jestem tego pewny,
w głębi duszy o tym wiem,
że gdzieś na szczycie góry,
wszyscy razem spotkamy się.
Mimo świata, który (który)
kocha i rani nas dzień w dzień,
gdzieś na szczycie góry (szczycie góry),
wszyscy razem spotkamy się.

Go, GoGo, Go Go, GoGoGo Jo, jo jo, jo jo, jo jony (X2)

Na szczycie się spotkamy (Jony), wiem to na pewno (Gogo), na szczycie się spotkamy (Jony), wiem to na pewno (Gogo).

Ona jest ze snu

Ref.:

Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność. Dla mnie zrzuca ją, kiedy robi się ciemno.

Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność. Dla mnie zrzuca ją, kiedy robi się ciemno.

By nasze życie miało wreszcie jakiś smak. Wracam chętnie do chwili i pamiętam pierwszy raz. Pierwsze spotkanie jak podróż w nieznane. Siedzieliśmy wpatrzeni tak jak dzieci, które jeszcze nic nie wiedzą.

Ref.:

Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność. Dla mnie zrzuca ją, kiedy robi się ciemno.

Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność. Dla mnie zrzuca ją, kiedy robi się ciemno.

By w środku nocy tańczyć razem w świetle gwiazd. Zamykam oczy, tańczy cisza wokół nas. Bo całkiem inna jest jej niewinność. Każdy jej taniec jest wyłącznie dla mnie zawsze już zostanie.

Ref.:

Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność. Dla mnie zrzuca ją, kiedy robi się ciemno.

Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność. Dla mnie zrzuca ją, kiedy robi się ciemno.

Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność. Dla mnie zrzuca ją, kiedy robi się ciemno.

Hera koka hasz LSD

Jimmy bardzo nieśmiałym chłopaczkiem był, Który grzecznie do szkoły iść chciał, Diler sprzedał za rogiem mu działki trzy, Jedną gratis uczciwie mu dał.

Hera, koka, hasz, LSD, Ta zabawa po nocach się śni! LSD, hera, koka i hasz, Podziel się z kolegami czym masz!

W szkole mądry dyrektor wpadł w słuszny gniew:
- Czemu chcesz samolubie sam ćpać
Cały towar? Niesprawiedliwości wbrew,
Wszystkim uczniom po równo masz dać!

Hera, koka, hasz, LSD, Ta zabawa po nocach się śni! LSD, hera, koka i hasz, Podziel się z kolegami czym masz!

To wspaniały był i oryginalny gest, Odpór złu szkoła powinna dać, Jimmy wraz z kolegami już w raju jest Wszyscy święci zaczęli z nim ćpać.

Hera, koka, hera, koka, Hera, koka, hasz...

Hera, koka, hasz, LSD, Ta zabawa po nocach się śni! LSD, hera, koka i hasz, Podziel się z kolegami czym masz!

Hera, koka, hasz, LSD, Ta zabawa po nocach się śni! LSD, hera, koka i hasz, Podziel się z kolegami czym masz!

Też bym chciał złoty strzał! Au...